No. 91 — rocznik IX — 1867. Piątek, 19 kwietnia 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp: po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 1 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pomańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański,** plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No.16 i **Mr. L. Pleński,** 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort.**

POZNAŃ, 18 kwietnia.

Mowa tronowa króla Wilhelma, powiedziana wczoraj w białéj zamkowéj sali przy uroczystém zamknięciu posiedzeń sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj, nie zmniejszyła ale raczéj wzmogła obawy wojenne. Ustęp w którym mowa, „że nadszedł czas, w którym Niemcy potrafią całą połączoną swą potęgą bronić pokoju, praw swoich i godności“ oraz sympatyczne uznanie dla manifestacyi ludowych (w duchu Francyi nieprzyjaznym) w różnych krajach niemieckich, uważane są za objaw niezbyt pokojowéj sytuacyi politycznéj. To téż mowa tronowa spowodowała wczoraj na giełdach znaczny spadek kursów, który prawdopodobnie przybierze dzisiaj większe rozmiary, jeżeli sprawdzi się wiadomość o groźnych zbrojeniach się Francyi, którą dziś przesłało nam biuro Wolffa, a którą przez dodatek nadzwyczajny ogłosiliśmy. (Zob. telegram). W obec tego rodzaju telegramów jesteśmy w trudném położeniu. W ostatnich czasach zwłaszcza wojenne depesze, nie podające źródła wiadomości, okazały się częstokroć jako zmyślone przez spekulantów giełdowych. Z drugiéj strony mogą być prawdziwemi, ponieważ nie zawierają niczego nieprawdopodobnego. Nie pozostaje nam zatém jak czekać na potwierdzenie lub zaprzeczenie i radzić naszym czytelnikom, aby nie popadali w zbytnią ufność lub nieufność. Według opowiadania naszego dzisiejszego korespondenta paryskiego, bardzo dobrze rzeczy świadomego, usposobienie umysłów we Francyi, pomimo pozornego uspokojenia, w wysokim stopni skłania się ku wojnie. Podróż jenerała Govone, znanego pośrednika aliansu przeszłorocznego między Prusami a królem Wiktorem Emanuelem, w nadzwyczajnéj misyi do Paryża, ustawiczne zaczepki Nordd. Allg. Ztg gabinetu nowego włoskiego, któremu wprost zarzuca zamiar połączenia się z Francyą przeciwko Prusom; ogłoszenie w Journ. des Débats dokumentów dyplomatycznych, dowodzących zamiaru polityki pruskiéj wcielenia Holandyi do Niemiec i zyskania portów Amsterdamskiego i Roterdamskiego dla marynarki niemieckiéj, — wreszcie, urzędowo potwierdzona wiadomość, że Francya zaniechała wszelkich układów z Prusami w sprawie luksemburgskiéj, — wszystko to nie mało przyczynia się do nadania stósunkom między Francyą a Niemcami owéj wojennéj postaci, która od kilku tygodni bezustannie grozi niebezpieczeństwem wybuchu powszechnéj wojny.

W sprawie wschodniéj obawiają się co chwila starcia się wojsk tureckich z greckiemi. Im skłonniejszym okazał się rząd turecki do ustępstw względem żądań Serbów, tém energiczniéj pragnie wystąpić przeciwko agitacyi Greków.

W Czechach, mianowicie w Pradze, rozdrażnienie ludności czeskiéj doszło do tego stopnia, że minister sprawiedliwości telegrafem przysłał rozkaz wypuszczenia z więzienia aresztowanego przed kilku dniami redaktora odpowiedzialnego dziennika Politik, w skutek przedstawienia pp. Riegera i Palackiego, że w przeciwnym razie za spokojność miasta nie ręczą.

Wiadomość, rozsiana po francuskich dziennikach o śmierci margrabiego Wielopolskiego w Dreźnie, zdaje się być mylną. Nasi korespondenci nic o niéj nie donoszą.

Złożenie mandatu naszéj deputacyi.

Protest założony na dniu 18 marca przeciw wcieleniu W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do Rzeszy północno-niemieckiéj zyskał nareszcie logiczne rozwiązanie przez zbiorowe złożenie mandatu naszéj deputacyi na dniu 16 kwietnia. Krok ten jest naturalnym i koniecznym wynikiem stanowiska, jakie deputacyi naszéj od samego początku w łonie parlamentu północno-niemieckiego zabrać przyszło. Jest on daléj obowiązkowym a nadto i politycznym ze stanowiska zasady, jakiéj się Polacy z pod panowania pruskiego stale i konsekwentnie trzymali, a nam, cośmy od chwili przechylenia się opinii naszéj publicznéj na rzecz udziału ludności polskiéj w wyborach do parlamentu, takie a nie inne rozwiązanie uważali za konieczne i logiczne, pozostaje tylko wyrazić niniejszém należne z tego powodu deputacyi naszéj uznanie. Przy téj sposobności trudno nam z drugiéj strony nie zwrócić uwagi na zachowanie się ogromnéj większości parlamentu północno-niemieckiego w obec ostatniego wystąpienia naszéj deputacyi. Nie mamy pretensyi, choćbyśmy ją słusznie mogli mieć, do parlamentu niemieckiego, aby, choć zasiadając i obradując sam w imię prawa narodowości, podzielał i pochwalał czysto-narodowe stanowisko naszéj deputacyi a uznawał w zupełności przynależne nam prawa. Tolerancyą naszą względem parlamentu niemieckiego posuwamy do tego stopnia wyrozumiałości, iż nie wymagamy, aby się zrzekał w interesie naszym pretensyi, o których uprawnieniu dałoby się tak bardzo wiele pomówić. Natomiast niepodobna nam tolerancyi naszéj rozciągnąć na owe zewnętrzne objawy, na ów sposób, w jaki ogromna większość parlamentu uznała za rzecz stósowną tak protest naszéj deputacyi, jak akt złożenia mandatu jéj przyjąć. Owe oklaski i oznaki zadowolnienia, ile razy z jakiéjbądź strony odezwie się głos dotykający boleśnie prawa czy uczucia polskie, zostaną smutnym choć wcale nie nowym dowodem prawdy, jak to często wielkie korporacye polityczne ulegają namiętnościom, za które przyszłe generacye a nawet już lepszy namysł i zastanowienie tych samych osób nieledwie, które im się oddawały, — odpowiedzialności i solidarności brać nie chcą. Dowodem posiedzenia i uchwały różnych reprezentacyi Francyi z epoki rewolucyi; „la chambre introuvable“ z pierwszych lat restauracyi; z czasów nowszych wreszcie parlament frankfurtski, przyklaskujący entuzyastycznie tryumfom Radeckiego we Włoszech, — tych samych Włoszech, bez których współdziałania i przymierza obecny parlament niemiecki nie byłby zapewnie mógł przyjść do skutku. Marszałek i retor parlamentu, pan Simson, zapewnił składających mandat deputowanych naszych, „że historya przejdzie nad ich obecnym protestem do porządku dziennego w podobny sposób, w jaki przechodziła nad niemi dotąd.“ Co do nas, spodziewamy się przeciwnie, że jeżeli „historya“ wda się w tę sprawę i jeżli jest rzeczywiście „sądem świata“ według wymownego wyrażenia wielkiego wieszcza niemieckiego, zaciągnie takowo orzeczenie p. Simsona, jak objawy zadwolnienia przy jego sposobności do téj saméj kategoryi zboczeń polityczno-parlamentarnych, o których wspomnieliśmy wyżéj, a w których niedwuznacznem ocenianiu dzieje z uczuciem sprawiedliwości, słuszności i moralności publicznéj w zupełnéj są zgodzie. P. Simson powinienby pamiętać, że dziewiętnaście lat temu poprzednik jego w dziele przewodniczenia pierwszemu parlamentowi niemieckiemu, Henryk Gagern, wzywał zgromadzenie do uczczenia powstaniem i trzykrotnemi okrzykami zwycięztwa Austryaków w Lombardyi i zajęcia przez nich Medyolanu. Historya przeszła „do porządku dziennego“ nad tą manifestacyą parlamentu frankfurtskiego i nad pseudo-patryotycznym głosem p. Gagerna, zostawiając tylko następcom wstydliwe nieco z tego powodu reminiscencye. Za to „nie przeszła do porządku dziennego“ nad prawami Włochów, które się doczekały uznania. Sens moralny tego rodzaju doświadczeń polityki eksperymentalnéj powinienby zaiste być przytomniejszym pamięci mężów stanu i znakomitości parlamentarnych, do jakich i p. Simsona policzyć należy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył prokuratora Schmieden w Poznaniu mianować nadprokuratorem w Frankfurcie n. M.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 12 kwietnia.

(...*w*) Wszystkie pogłoski i kombinacye, krążące o przyłączeniu Galicyi do Węgier, mogę wam zaręczyć, iż niemają żadnéj podstawy. Jeżeli w Wiedniu myśl ta jest zupełnie obcą, to mogę was zapewnić, iż w Peszcie jest nawet wstrętną. Polityka Węgrów jest zbyt jasną i stanowczą, aby chciała się wikłać w przedsięwzięcia tego rodzaju; korzyści ztąd dla Węgier byłyby arcyproblematyczne, a niebezpieczeństwa zbyt widoczne. Co do nas, zdaje mi się, że nam niegodzi się nawet na seryo myśli téj podejmować; przyłączenie takie, gdyby nawet nastąpiło, więcéjby nam przyniosło szkody, jak korzyści, a nie naszą jest rzeczą sankcyonować w jakikolwiek sposób patent rewindykacyjny! Możemy mieć wszelką sympatyą dla Węgrów, lecz jeszcze na tém nie zależy, aby na sympatyi téj opierać jakąś nową politykę i tworzyć jakieś nowe złudne projekta!... Przyszłość nasza nie w złączeniu z Węgrami!... w Austryi, bo czy nam będzie Peszt, czy Wiedeń stolicą, mała w tém różnica!... Mogę wam zaręczyć, iż w Węgrzech nikt o tém połączeniu nie myśli; dziś głównym i jedynym celem Węgrów dobić się samodzielności i niezależności, spieszą z aktem koronacyjnym, aby w chwili wypadków być już królestwem węgierskiém, z którym rachowaćby się musiała Europa!... Położenie Austryi jest arcykrytyczne; Węgrzy wiedzą to dobrze! i w chwili jakiegoś kataklizmu pragną stać niezależni. Gdy poza Austryą stoją Węgry jako królestwo samodzielne, nie jako prowincya, mające swój rząd, swego monarchę, mogą wtedy zaważyć na szali wypadków. Kwestya wschodnia jest dla nich polem kombinacyi i nadziei, wszak nie raz w izbie w Peszcie na tym temacie świetne wysnuwały się mowy. Sądząc i rozbierając politykę Węgrów, tych uwag nie należy nigdy spuszczać z pamięci, czy Węgrzy są dość silni do odegrania stanowczéj roli i czy zdołają zaważyć rzeczywiście na szali wypadków, nie będę rozbierał, lecz dążność ta jest zbyt widoczną, aby się z nią nie rachować.

Hr. Gołuchowski powrócił już z Wiednia i Pesztu. W jakim celu był wzywanym, dotąd niewiadomo. Pogłosek nie będę powtarzał, podobno wkrótce mamy otrzymać nowe koncesye na korzyść autonomii, co daj Boże!... Coby dla nas było najpotrzebniejsze, to sankcyonowanie ustawy edukacyjnéj i reformy szkół, o to hr. Gołuchowski jak najusilniéj w Wiedniu kołatać powinien, jeżeli się chce rzeczywiście krajowi zasłużyć. Od reformy szkół, od dobrego i racyonalnego kierunku oświaty w kraju zależy przyszłość nasza, zależy podźwignięcie kraju z téj nędzy, co nas ubezwładnia i zabija. Gdy będziemy mieć dobre szkoły, gdy kierunek oświaty będzie w naszych rękach, to możemy spokojniéj w przyszłość patrzeć.

Rada państwa podobno ma być niezadługo zwołaną; delegaci nasi nie porozumieli się jeszcze dotąd między sobą! stanowisko ich w Wiedniu będzie trudném, szczególniéj po tém, co zaszło w Pradze i Bernie. Ogólne położenie polityczne Europy wstrząsa nie mało nami, ostatniemi dniami papiery spadły o 3 pct. Położenie finansowe Austryi jest rozpaczliwe, ostatnie operacye finansowe rozbiły się o upór Węgrów; niedobory w kasach ogromne, to téż asygnaty państwowe zalewają wszystkie targi pieniężne. Pierwsze zawikłanie, w które wmięszałaby się Austrya, sprowadzićby musiało bankructwo. Podobno br. Becke ma tyle odwagi co hr. Wallis w 1811 r.

Przed dwoma tygodniami odbywała się u nas bardzo ostra i wielka rekrutacya. Dalsze fortyfikowanie Krakowa ma się wkrótce rozpocząć. Fortyfikacye te kosztują sumy bajońskie, a tak są nietrwale stawiane, iż wymagają ciągłych napraw.

Lwów, 13 kwietnia.

(*T.*) Od lat dwudziestu blizko noszono się z myślą utworzenia funduszu emerytury dla oficyalistów prywatnych; najrozmaitsze począwszy od roku 1848 podnoszono projekta celem zabezpieczenia losu téj licznéj, pracowitéj i uczciwéj klasy narodu, celem wspierania moralnych i materyalnych ich potrzeb, celem utworzenia funduszu stałéj zapomogi dla niezdolnych do pracy oficyalistów, tudzież pensyi dla pozostałych po nich wdów i sierot. Dzienniki począwszy od wydawanego w Stanisławowie w roku 1848 dziennika pod tytułem podobno „Oficyalista“, gorąco przemawiały za utworzeniem takiego funduszu, w Towarzystwie gospodarczém tak lwowskiém jak i krakowskiém poruszano także tę sprawę, nic jednak nie zrobiono, pomimo, że pojmowano bardzo dobrze, iż najświętszym jest obowiązkiem w tym względzie coś uczynić. Dopiero gdy sami oficyaliści obwodu tarnopolskiego, nie oglądając się na cudzą pomoc, nieczekając, aż się kto inny nimi zajmie, wystąpili z inicyatywą i wpadłszy na szczęśliwy pomysł nie tworzenia funduszu emerytury, którego utworzenie i utrzymanie niezliczonym ulegałoby trudnościom, lecz po prostu utworzenia „Towarzystwa bratniéj pomocy“, dopiero teraz, „gdy spostrzeżono, że oficyaliści sami się gramolą a nikt inny ich losem nie zajmuje się, gdy pojęto, że najlepszym, najpraktyczniejszym w tym względzie sposobem jest utworzenie Towarzystwa wzajemnéj pomocy oficyalistów całego kraju, postanowiło grono obywateli, którym szczerze los téj ważnéj klasy narodu leży na sercu, zawiązać się w komitet, stanąć na czele zawiązać się mającego dla całego kraju „Towarzystwa bratniéj pomocy oficyalistów“, ułożyć statuta tego Towarzystwa i przedłożyć je namiestnictwu do zatwierdzenia.

Jeżeli to ważne ze wszech miar i pod każdym względem stowarzyszenie przyjdzie do skutku, zawdzięczać je będą oficyaliści nikomu innemu, jak tym kilku kolegom swoim tarnopolskim, którzy pierwsi powziętą myśl zdrową w życie wprowadzili. Towarzystwo Tarnopolskie, będące dopiero w zawiązku, chromieje, małe bardzo ma fundusze, i nie może dla tego odpowiadać celowi, że się ogranicza na jeden tylko obwód, że oficyaliści w innych zamieszkali okolicach do niego należeć nie mogą, a przenoszący się z tego obwodu w inny, z niego występować muszą. Koniecznie więc potrzeba albo istniejące Towarzystwo Tarnopolskie zreformować, rozszerzając jego zakres działania na kraj cały i otwierając przystęp do niego dla wszystkich urzędników prywatnych Galicyi, albo należałoby wcielić to towarzystwo do zawiązującego się właśnie ogólnego krajowego towarzystwa.

Komitet, o którym wspomniałem powyżéj, a który się tu we Lwowie właśnie zawiązał, chce zwinięcia Towarzystwa Tarnopolskiego, a raczéj wcielenia go w krajowe. Komitet ten składa się z pp. właścicieli dóbr Bolesława Augustynowicza, który w Towarzystwie gospodarczém sprawę tę wniósł i usilnie ją popierał, Włodzimierza Baworowskiego i Stefana hr. Zamoyskiego, daléj z pp. adwokata lwowskiego Eligiusza Białoskórskiego, lustratora lasów miejskich Strzeleckiego, Jana hr. Załuskiego, reprezentanta dyrekcyi asekuracyi krajowéj, i Mieczysława Szczepańskiego, sekretarza c. k. namiestnictwa.

Komitet ten ułożył statuta Towarzystwa i przedłożył je namiestnictwu, które zapewne nie będzie stawiać żadnych przeszkód utworzeniu się tak zbawiennéj instytucyi. Według statutów tych dążyć będzie Towarzystwo, którego celem „wspieranie moralnych i materyalnych interesów oficyalistów prywatnych“ przez utworzenie funduszu stałéj zapomogi dla członków towarzystwa, pensyi dla pozostałych wdów, stypendyów dla ich sierót, przez niesienie pomocy im w razach nagłéj potrzeby, a to udzielając członkom rzeczywistym i pozostałym po nich wdowom lub sierotom bezpowrotne datki chwilowéj zapomogi, lub w wyjątkowych wypadkach zwrotne pożyczki.

Członkiem rzeczywistym Towarzystwa może być każden

Mowa hr. Bismarcka,

powiedziana dnia 18 marca na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego Związku, objaśniona ze stanowiska historyoznego.

(Graf Bismarck's Rede, gehalten am 18 Maerz 1867 in der Sitzung des Norddeutschen Reichstages, vom Standpunkte der Geschichte beleuchtet).

(Dokończenie.)

„Podobnie rzecz się ma,“ brzmi daléj mowa, „z W. Księstwem Poznańskiém. Zdobyliśmy ten kraj, w którym się znajduje 800 tysięcy po polsku mówiących Prusaków i 700,000 po niemiecku mówiących Prusaków w ciężkich i wielkich wojnach. Skoro podczas siedmioletniéj wojny Polska dla nas nie była przedmurzem ale raczéj bezustannym punktem wyjścia i schronienia wojsk rosyjskich, zdobyliśmy ten kraj po raz drugi w ciężkiéj walce naprzeciw przesilnemu nieprzyjacielowi w r. 1815 i zdobycz ta została przypieczętowaną międzynarodowemi traktatami. Tak powstają wszystkie państwa. Posiadamy Poznańskie tém samém prawem co Szląsk. Jeżli występujecie przeciwko prawu zdobyczy, nie czytaliście własnéj historyi; zdaje mi się, żeście ją czytali, ale milczycie o niéj troskliwie.“

Pomijamy statystyczne podanie pana hrabiego o „Prusakach po polsku i niemiecku mówiących,“ gdyż ono znajdzie zapewne w Związku z innemi nie mniéj zajmującemi i nowemi jak niedokładnemi i fałszywie zestawionemi statystycznemi datami odnośnéj mowy osobne zastanowienie i ocenienie. Co się zaś tyczy historycznéj części, chcielibyśmy chętnie się dowiedzieć, po jakichto „wielkich i ciężkich wojnach“ Prusy W. Księstwo po pierwszy raz zajęły; czyżby to miało być ciężką, wielką wojną, kiedy pruskie armie przy drugim podziale Polski bez oporu zalały kraj polski i odebrały niespodziewanie napadniętéj rzeczypospolitéj najlepsze kraje? Czyż można zdobycie to z zabraniem Prus Zachodnich przez Polaków porównać? Czyż ówczesnego króla pruskiego powołała cała ludność polska, jak to króla Kazimierza w roku 1454? W tém właśnie leży różnica najgłówniejsza pomiędzy pruskiém zdobyciem Prus Zachodnich i Wielkopolski a zajęciem polskiém Prus Zachodnich, że Polacy jednogłośne życzenie całéj ludności wypełnili a Prusacy przeciwko woli ludności, korzystając z nieszczęśliwego położenia narodu, kraj zawojowali. To są zdobycze innéj natury jak polskie.

Przechód armii rosyjskich w siedmioletniéj wojnie przez ziemie polskie bynajmniéj nie zgadzał się z życzeniami narodu i działo się to jedynie z rozkazu króla, którym i tą razą był książę niemiecki. Cóż zresztą miała Polska za obowiązek tworzenia „przedmurza dla państwa pruskiego,“ czyż mu była winna jaką wdzięczność?

Przypuściwszy nawet, żeby Prusy posiadały Poznańskie równém prawem, jakiém posiadają Szląsk, co jednakże z prawdą się nie zgadza, to przecież nie posiadają je tém samém prawem, jakiém Polska posiadała Prusy Zachodnie, jakeśmy to już dostatecznie udowodnili. Nie masz pan zatém prawa, panie hrabio, zarzucania Polakom, że oni starannie zamilczają o swéj historyi, historya Polski nie przedstawia żadnych zdobyczy, któraby choć w najodleglejszym stósunku podobne były do zdobyczy W. Księstwa Poznańskiego.

Ostatni ustęp historycznéj ekskursyi hr. Bismarcka brzmi, jak następuje:

„Początek Polski był mały, panowie! Kraj nad Gopłem i Wartą, który się teraz zowie Wielkopolską, który więc wedle dawniejszego pojęcia był bardzo znaczną częścią Polski, połączył się aglomeracyą z Małą Polską około Krakowa. Wszystko to nie przekracza jeszcze granic dzisiejszéj Galicyi zachodniéj i W. Ks. Poznańskiego, nie wypełnia jeszcze granic Królestwa Polskiego. Skoro się uczuli potężnymi przez związek z litewskim w. księciem, który im i tak przyniósł bardzo obszerne zdobyte kraje, zwrócił się ten ich duch zdobywczy przeciwko niemieckiemu Zakonowi. Poprzednio uczynili mu zadość w innéj stronie na koszt Rosyi. Skoro przez osiedlenie się niemieckich rycerzy przeciwko pogańskim Prusakom, od téj strony nastał pokój, mniéj więcéj od roku 1230, zwrócił się duch zaborczy przeciwko Rosyanom, natenczas uciskanym od tatarsko-mongolskich hord. Polacy zdobyli obszary, które dziś tworzą wschodnią Galicyą, zamieszkałą od tych samych Rusinów, którzy zamieszkują prowincye Wołyń i Podole i południowy wschód Królestwa; Polska poniosła swój miecz daleko za Dniepr, zdobyli stary rosyjski Kijów i daléj jeszcze w głąb Czernichow, Smoleńsk i dalekie kraje, daleko większe obszary, jak te, które Rosya zabrała przy pierwszym rozbiorze Polski. Równocześnie Litwini mocno podcięli rosyjskie plemię w kształcie Białorusinów, którzy mieszkają w okolicy Witebska, i skoro się w ten sposób poczuli na siłach, napadli z Litwinami na niemiecki Zakon i zabrali mu dobrze nabyte, kwitnące, dziczyznie wydarte Zachodnie Prusy, żeby je spustoszyć, i wolny stan chłopski oddać temu uciskowi, którym się polskie panowanie zawsze odznaczało.“

P. hr. Bismarck rozciął w pierwszém zdaniu ustępu tego jedném cięciem węzeł gordyjski, w który zawikłane było dotąd wyłączenie się narodu polskiego z ogólnego szczepu słowiańskiego. Pochodzenie narodu polskiego, dzieje jego pierwiastkowe grubą dla wszystkich historyków okryte były pomroką; kiedy i gdzie zaczął tworzyć całość osobną, nie można było wykazać. P. hrabia zaś oznacza z zupełną pewnością owo miejsce, lecz nie będzie nam miał za złe, jeżeli mimo to nie wierzymy jego wywodom. To, co mówi, nie może się przecież żadnym sposobem odnosić do całego plemienia polskiego a przypuściwszy nawet, iż w jakimkolwiek względzie jest prawdziwém, to co najwięcéj możnaby to powiedzieć o powstaniu panowania Piastów. W całym świecie słowiańskim znajdujemy pierwiastkowo rozdział wielkich mas plemiennych na liczne małe, od siebie niezależne plemiona pojedyńcze, toż samo możnaby tedy powiedzieć może i o całém plemieniu polskiém, lecz dowodzić tego nie podobna. (Por. Roepell. Hist. Polski I, 82.) Małe takie plemię usadowiło się w Wielkopolsce i było punktem wyjścia dla panowania Piastów. Lecz przypomnijmy p. hrabiemu, że już kronikarz Nestor opisuje stan Polaków, nad Dnieprem mieszkających. (Nestor w tłóm. Schlözera tom I, str. 99.) A chociażbyśmy i przypuścić musieli, że początek Polski był mały, to niech sobie przypomni p. hrabia, że i naród niemiecki nie zajmował w dawnych czasach tych obszarów, które dziś zamieszkuje. Aż do Laby i wzdłuż niéj aż do morza mieli Słowianie siedliska swoje, których, tu można z zupełną słusznością użyć wyrażenia się p. hr. Bismarcka, germanizowano „ogniem, mieczem i gwałtem.“ Prowincye pruskie: Pomorze, Brandenburgia mają aż do dnia dzisiejszego swe słowiańskie nazwiska a czyż mimo to podobna, aby którykolwiek Polak wpadł na myśl windykowania ich teraz jeszcze jako dawne posiadłości słowiańskie? Jakkolwiekbądź, tyle pewna, iż Polacy „podnieśli się o własnéj sile i założyli państwo potężne, prawdziwie narodowe, które przez wiele wieków broniło z chwałą chrześciaństwa zachodniego i oświaty jego od napływu azyatyckich hord barbarzyńskich.“ (Słowa nie-

oficyalista prywatny nienagannéj sławy, który opłacić się zobowiąże przynajmniéj jednę wkładkę „udziałową,“ wynoszącą 4 guldeny rocznie w kwartalnych ratach z góry. Takich wkładek „udziałowych“ może każden członek opłacać ile zechce, bez żadnego ograniczenia. Według liczby „udziałów“ tych oblicza się kwota do jakiéj jako do emerytury członek ma prawo. Tę ilość „udziałów“ wolno po upływie każdego roku na rok następny zmienić, wolno téż pomnożyć ilość „udziałów“ za lata ubiegłe, uiszczając odpowiednie wpłaty i przypadające od nich 6 od sta zwłoki za każdy termin ubiegły. Fundusz ogólny stałéj zapomogi składa się z datków jednorazowych dobrodziejów Towarzystwa, z datków członków wspierających, z wpisowego członków rzeczywistych, które wynosi 1 gulden od każdego „udziału,“ z rocznych wkładek członków Towarzystwa, z których w pierwszych dziesięciu latach połowa a w następnych dwie trzecie części tych wkładek na ten fundusz stałéj zapomogi przypadają i wreszcie z kwot, które wpłyną przez składki, zapisy itd. do kasy funduszu zapomogi. Przy tym funduszu stałéj zapomogi będzie utworzony fundusz rezerwowy, na który iść będzie corocznie dziesięć od sta z czystego dochodu funduszu po potrąceniu kosztów administracyi itd. Rada nadzorcza może dalsze tworzenie funduszu rezerwowego powstrzymać. Po strąceniu wspomnianych kosztów, tudzież owych 10 ptc. dla funduszu rezerwowego, będzie reszta rozdzieloną jako stałe zapomogi dla członków rzeczywistych, jako pensye dla wdów i stypendya dla sierót. Obok tego funduszu stałéj zapomogi istnieć będzie w każdym powiecie fundusz powiatowy zapomogi, do którego należą: w pierwszych dziesięciu latach połowa rocznych wkładek każdego z członków rzeczywistych w tym powiecie zamieszkałych, a w latach następnych jedna trzecia tych wkładek, daléj jednorazowe wpłaty i datki z jakiegokolwiek źródła specyalnie na ten cel funduszu powiatowego przeznaczone. Fundusz, w ten sposób uzbierany, stanowi własność członków Towarzystwa w tym powiecie zamieszkałych i będzie służyć do zapomogi doraźnéj przez datki udzielane członkom Towarzystwa, pozostałym po nich wdowom lub sierotom, lub w razach potrzeby przez pożyczki zwrotne.

Niepodobieństwem jest mi podać tu w szczupłych ramach korespondencyi wszystkich ważniejszych zasadniczych punktów statutu Towarzystwa; wrócę zresztą jeszcze do niego późniéj, zwłaszcza, że to tylko projekt, który jeszcze licznym może uledz zmianom. Tutaj dodam jeszcze tylko, że liczba oficyalistów prywatnych jest u nas bardzo znaczną, bo w saméj Galicyi wschodniéj jest ich przeszło 3,300, po największéj części ludzi żonatych i dzietnych. Oficyaliści ci są prawie wyłącznie narodowości polskiéj i znani z patryotyzmu. Jedynie w dobrach niektórych naszych wielkich panów są oficyaliści Niemcy, lub Czesi posprowadzani z zagranicy.

Odkładając inne wiadomości, których zresztą zbyt wielkiego zapasu nie ma obecnie, do listów późniejszych, przytoczę tu ciekawy dokumencik, ogłoszony w dzisiejszym Dzienniku polskim. Jest to jak powiada korespondent z Podola rosyjskiego tego dziennika „dosłowne tłómaczenie“ sekretnego okólnika gubernatora kamienieckiego do sprawników i stanowych, pełnego najgłupszych kłamstw a wymierzonego jedynie dla tém swobodniejszego prześladowania i tępienia narodowości polskiéj w krajach zabranych. Tłómaczenie okólnika wspomnianego opiewa:

„Dnia 4 marca 1867 r. gubernator kamienieckiéj gubernii do sprawników i policmajstrów, — P. jenerał-gubernator zakomunikował mi otrzymane przez J. Eksc. od naczelnika kijowskiéj gubernii następujące wiadomości o nowych projektach polskich rewolucyonistów:

1. Polacy w kijowskiéj gubernii w ostatnich czasach rozpoczęli zbierać pieniądze dla galicyjskich powstańców. Obawiając się srogiéj baczności na granicach Królestwa Polskiego, nowo uzbierane pieniądze przesyłają oni do Galicyi przez odeskich bankierów, ażeby usunąć od siebie wszelkie podejrzenie.

2. Nowa organizacya polskich rewolucyonistów, oparta na jednostce albo jednoosobowości, tj., każdy Polak przyjmujący udział w przygotowującém się powstaniu może powiedzieć o swoim zamiarze i zawezwać do współudziału tylko jednę osobę, a nie dziesiątki, jak to było pierwéj.

3. Centralny punkt tajnego działania i znoszenia się z Galicyanami w obecnym czasie Polacy wybrali m. Odessę.

4. Z powodu najwyższego rozkazu o podziale Królestwa Polskiego na 10 gubernii tutejsi Polacy mówią: „to jeszcze nie wiadomo — w Paryżu będzie kongres.“

Spieszę panu to zakomunikować dla czujnego nadzoru nie tylko nad podejrzanemi osobistościami, ale czecz główna, nad usposobieniem społeczeństwa w ogóle.

Przytém znajduję potrzebném uprzedzić pana, że jeżeli dojdą do mnie pewne wiadomości o knowaniach Polaków w powierzonym panu powiecie pomimo pana, to ja będę przymuszony przyjść do przekonania, że czynność policyi w tém daném miejscu nie przedstawia koniecznego zabezpieczenia spokoju ogólnego.

Oprócz tego proszę pana zakomunikować mi wiadomości wypływające z nadzoru pana, w własnoręcznych krótkich, pomijających wszelką urzędowość, uwagach, które dawałyby mi możność bliżéj rozpatrywać się w sprawie.

Gubernator Goremykin.“

Odpowiedzialność za autentyc ność tego, wszelkie granice zdrowego rozumu przechodzącego okólnika musimy oczywiście pozostawić korespondentowi wspomnianego pisma tutejszego.

Paryż, 14 kwietnia

⊙ Dziś, z powodu zupełnego braku nowych szczegółów w kwestyi bieżącéj, można tylko ogólnemi rysami sytuacyą naznaczyć, temi są: myśl o przyłączeniu Luksemburga do Belgii, widoczniejsza konwergencya między Paryżem a Londynem. Na szali pokoju złotousty Rouher ze swojém gronem, radzącém uchylić się chociażby najniżéj, byle tylko zażegnać burzę; na szali wojny usposobienie całéj Francyi, które wybuchnie głośném oburzeniem w dzień, kiedy jéj telegraf powie, że p. Bismarck ustąpić nie myśli. Ten nastrój całego narodu podziela i Napoleon III, a odpowiedź jego, dana jednemu z doradzców „Wolę szaleństwo niż cofnięcie się,“ krąży z ust do ust. W téj chwili, jak wiecie, dyplomacya dokłada wiele zabiegów i robi wielkie przyrzeczenia wyratować pokój europejski, pomimo to jednak i zarząd wojenny tutaj wcale nie próżnuje. Kilku fabrykantów i rusznikarzy otrzymało znaczne obstalunki na nową broń, artylerya i służba furgonowa zaopatruje się w konie, a oprócz tego, jak wiem z dobrego źródła, zaczęto budować małe, bardzo lekkie i płaskie statki, które w danym razie spuszczone na Ren, wspierać mają działania wojska nad tą rzeką. Flota francuska w ogóle obiecuje sobie odegrać nie małą rolę na morzu Północném i Bałtyckiém, jeżliby przyszło do ostatecznych wypadków. I w saméj rzeczy, blokada portów niemieckich, połączona z przecięciem wszelkiego handlu na granicy zachodniéj, przyniosłaby Prusom w krótkim czasie nieobliczone straty. Wojsko francuskie naturalnie, pełne gorącego ducha, cieszy się, że może wreszcie zbliży się godzina uregulowania wschodniéj granicy; respekt przed iglicówkami z pod Sadowy zupełnie się rozwiał, a zuawi zapewniają, że najlepszą iglicą ta, którą oni natykają na koniec swych karabinów. Ale nawet wielka część przemysłowców powiada, że wolałaby w prędkim czasie une bonne guerre, niż nieskończone trwanie tak zwanego zbrojnego pokoju, który wyniszcza bogactwo kraju i przytłumia wszelki handel i obrot kapitałów.

Niewiadomo, czy z trudem zesztukowany nowy gabinet florencki długo się utrzyma; Włosi bowiem przyjęli go co najmniéj z chłodem; ale tutaj uważają przejście teki pierwszego ministra w ręce Rattazzego za wypadek dla polityki francuskiéj korzystny. Słyszałem nawet, że nowe ministeryum już przesłało do Paryża zapewnienie, iż w razie wojny, Włochy staną po stronie sprzymierzeńców z roku 1859, a włoski jeden dziennik zapowiada rychłe przybycie tutaj jenerała Govone, który zeszłego roku w odpowiedniéj porze dał się poznać w Berlinie. Ricasoli przeciwnie skłaniał się więcéj ku Prusom. Nowy minister włoski spraw zagranicznych hr. Campello znany jest jako były minister republiki rzymskiéj w r. 1849 pod dyktaturą Mazziniego i Garibaldego — mimo to jednak zostawał on z Ojcem ś. zawsze w dobrych stósunkach, zawiązanych jeszcze w owym czasie, kiedy Pius był tylko biskupem w Spoleto. Syn hr. Campello jest zięciem księcia Canino, a więc spowinowacony z rodziną bonapartowską.

Mały książę, wbrew rozmaitym pogłoskom, przychodzi już do zupełnego zdrowia. Cesarzowa przez kilka dni była cierpiąca w skutek przeziębienia na wystawie, bo téż w tym raju przemysłu latają przeciągi, które nie jednego o stężenie karku i spuchnięcie twarzy przyprawić mogą.

Widziałem obraz Matejki i zauważałem, że przed żadnym innym nie zatrzymuje się tyle ludzi, choć zapewne nie znają oni treści i znaczenia jego, i ani się domyślają, co czuje dusza Polaka, stającego przed tem dziełem, wystawiającém przed widzami całego świata tę bolesną kartę naszych dziejów. Jest to niezaprzeczenie jedno z najznakomitszych płócien wystawy; znawcy zarzucają mu brak powietrza i przestrzeni, oraz zsiniały i zimny koloryt.

Zeszłego czwartku na korzyść zakładu sierot polskich w Juvisy (pod Paryżem) odbył się koncert za staraniem i z własnym udziałem ks. Marceliny Czartoryskiéj, jak wiadomo, jednéj z najznakomitszych uczennic Chopina; niewiem, czy dziś ktokolwiek jego utwory wykonywa z większą dokładnością i delikatnością gry, jak księżna. Muzyka była doskonała i sala pełna — trud więc dobroczynny najzupełniéj się udał.

PRUSY.

* **Berlin,** 17 kwietnia. Stósownie do najwyższego orędzia z dnia 16 bm. zgromadzili się członkowie parlamentu północno-niemieckiego dziś w południe o godzinie 12 na białéj sali zamku królewskiego. Wkrótce potém przybyli na salę pełnomocnicy rządowi. Po ustawieniu się tychże po lewicy tronu i po uporządkowaniu się zgromadzenia, przewodniczący komisarzy związkowych, hr. Bismarck, zawiadomił o tém króla, poczém król w towarzystwie książąt krwi wszedł na białą salę. Przyjęty okrzykiem żywym potrójnym „niech żyje“, wzniesionym przez marszałka dra Simsona, zajął król miejsce na tronie, podczas kiedy książę następca tronu stanął na środkowym stopniu tegoż, książęta krwi po prawicy tronu. Poczém król Wilhelm odczytał, z nakrytą głową, następującą mowę od tronu:

„Dostojni, szlachetni i szanowni panowie parlamentu północno-niemieckiego Związku!

„Z uczuciem prawdziwego zadowolnienia widzę panów przy końcu ważnéj waszéj działalności zgromadzonych znowu około mnie.

„Nadzieje, jakiem nie dawno z tego miejsca zarazem w imieniu rządów związkowych wyraził, ziszczone zostały przez was teraz.

„Z patryotyczną gorliwością, pojęliście wielkość waszego zadania, z dobrowolném zaprzaniem siebie samych mieliście na baczności wspólne cele. Przeto téż udało się nam dokonać dzieła konstytucyjnego na trwałych podstawach, którego dalszy rozwój pozostawić możemy bezpiecznie przyszłości.

„Władzy związkowéj przyznano prawa, niezbędne dla pomyślności i potęgi Związku, lecz téż i wystarczające, — państwom pojedyńczym, po zapewnieniu im ich przyszłości przez cały Związek, pozostawiono wolne poruszanie się w wszystkich tych gałęziach, w których rozmaitość i samodzielność rozwoju jest możebną i użyteczną. Reprezentacyi ludowéj zabezpieczoném jest ten współudział w urzeczywistnieniu wielkich zadań narodowych, jaki odpowiada duchowi istniejących konstytucyi krajowych i potrzebie rządów opierania swéj działalności na porozumieniu z niemieckim ludem.

„My wszyscy, którzyśmy współdziałali w przeprowadzeniu dzieła narodowego, sprzymierzone rządy tak dobrze jak reprezentacya ludowa, ponieśliśmy ofiary dobrowolne z naszych zapatrywań, z naszych życzeń; mogliśmy to uczynić w przekonaniu, że ofiary te poniesione zostały dla dobra Niemiec i że zjednoczenie nasze warte jest takich ofiar.

„W tém wszechstronném pojednawczém usposobieniu, w téj zgodzie i przezwyciężeniu zdań sprzecznych spoczywa zarazem rękojmia dalszego owocodajnego rozwoju Związku, z którego ukończeniem i nadzieje, jakie nam są wspólne z naszymi braćmi w Niemczech południowych, bliżéj doszły do celu. Nadszedł czas, w którym nasza ojczyzna niemiecka jest w stanie przez wspólną potęgę obstawać przy pokoju, swojém prawie i swéj godności.

„Narodowa samowiedza, która w parlamencie doszła do wzniosłego uznania, znalazła we wszystkich siołach ojczyzny niemieckiéj silny odgłos. Nie mniéj téż całe Niemcy, tak rządy jak i ludy zgadzają się w tém, że na nowo zdobyta siła przedewszystkiém ważność swą w zabezpieczeniu błogosławieństw pokoju utrzymywać powinna.

„Szanowni panowie! Wielkie dzieło, do którego współudziału Opatrzność uznała nas za godnych, bliskiém jest ukończenia. Reprezentacye narodowe pojedyńczych państw nie odmówią uchwały konstytucyjnéj temu, coście wspólnie z rządami utworzyli. Ten sam duch, który dozwolił zadanie to tu dokonać kierować będzie i tam obradami.

„W ten sposób może zatém pierwszy parlament Związku północno-niemieckiego od działalności swéj odstąpić z tą wiedzą, że dzięki ojczyzny mu towarzyszą i że dzieło, które postawił, rozwijać się będzie przy pomocy Bożéj ku uszczęśliwieniu tak nas, jak późniejszych pokoleń.

„Niech Bóg błogosławi tak nam, jak i późniejszym naszym pokoleniom!“

Po skończonéj mowie oświadczył przewodniczący komisarzy rządowych hr. Bismarck, że parlament Związku północno-niemieckiego jest zamknięty, poczém król z książętami krwi po wzniesionym mu jeszcze raz okrzyku „niech żyje“ przez saskiego ministra Friesen a powtórzonym przez całe zgromadzenie, opuścił salę. Królowa Augusta i księżniczki krwi były obecne téj uroczystości na galeryi białéj sali.

Ces. austryacki poseł w Sztokholmie hr. Karnicki przybył tu z Sztokholmu.

Zmiany budowlowe, rozpoczęte celem rozszerzenia lokali w gmachu posiedzeń izby poselskiéj, ukończone zapewne zostaną do jesieni, tak że sesya jesienna odbyć się znowu będzie mogła w zwykłym lokalu. Sala posiedzeń znacznie zostanie rozszerzoną ze względu na powiększoną o 80 posłów liczbę członków izby poselskiéj. Przez wstąpienie posłów z świeżo do Prus annektowanych krajów do pruskiéj izby poselskiéj okazała się również potrzeba utworzenia dwóch nowych oddziałów, dla obrad których dwie nowe sale zbudować należało. Na dobudowania użyto część ogrodu, graniczącego z gmachem posiedzeń izby poselskiéj.

Lubo powszechnie twierdzą, że kwestya luksemburgska wstąpiła w stadyum pokojowe, to jednakże zbrojenia się tak Francyi jak i Prus nie zapewniają, ażeby rządy odnośnych mocarstw wierzyły za nadto w pokój. O zbrojeniu marynarki pruskiéj pisze Magd. Ztg: Powołanie do służby prawie całéj pruskiéj siły morskiéj na ćwiczenia, naznaczone na morzu Bałtyckiém uważane być może za więcéj, niż za przypadkowe zejście się z konjunkturą polityczną. Prusy znajdują się przez to w możności przeprowadzenia części swych okrętów, zanim Sund możebnie przez eskadrę francuzką lub téż nawet przez sojusz francuzko-duński zamknięty zostanie, na morze Północne ku obronie wybrzeżów północnych, w razie wojny francuzko-niemieckiéj najbardziéj zagrożonych, i ustawienia swych okrętów przy ujściach Elby, Wezery i Ems, jako téż w porcie Jady. W razie wojny przyszłoby zapewne do zaatakowania owych wybrzeżów lub téż księstw nadelbiańskich, zaatakowania, wspartego przez armią lądową. Jak bacznie prowadzone były zeszłéj jesieni przyspieszone roboty fortyfikacyjne na Sundewitt i Alsen, tudzież w porcie kilońskim, nie można w obec zawikłań, jakie się nagle pojawiły, zapoznać. W tych dniach zresztą wyjechał jenerał-inspektor pierwszéj inspekcyi inżynierskiéj do księstw nadelbiańskich, ażeby prócz nowo utworzonego 9 batalionu pionierów odbyć inspekcyą nad tamtejszemi fortyfikacyami. Również próby, odbywające się obecnie na morzu Bałtyckiém z 72 funtowemi działami nowéj konstrukcyi, policzyć należy do środków ostrożności, ponieważ podobne próby zwykle się odbywać dopiero w drugiéj połowie lata. Przedewszystkiém owe działa monstrualne służyć mają do uzbrojenia wybrzeży. Próby z torpedos, z machinami piekielnemi, używanemi ze skutkiem w ostatniéj domowéj wojnie amerykańskiéj wielokrotnie a mianowicie w celu zabezpieczenia miejsc nad wybrzeżem położonych i portów, odbywano już przeszłéj jesieni pod Berlinem i prócz tego prawdopodobnie na morzu Bałtyckiém. Pojedyńcze wiadomości prywatne i inne oznaki nie mniéj pozwalają wnosić, że czynią się przygotowania do zbrojenia fortec nadreńskich. Przez wcielenie do korpusów pruskich 22 batalionów landwery, utworzonych w świeżo do Prus annektowanych krajach, dokończono wzmocnienie armii pruskiéj. Równocześnie donoszą o zawarciu konwencyi wojskowéj z Hessen-Darmstadt. Dywizya heska przyłączona została do XI korpusu armii pruskiéj, lecz zapewne tylko na tak długo, dopóki wojskowa konwencya z Badenią nie przyjdzie do skutku. Przez wymienione urządzenia armia związkowa powiększona została o 120,000 żołnierzy, zdatnych do boju...

Gazety tutejsze występują wszystkie mniéj lub więcéj nieprzyjaźnie przeciw rządowi holenderskiemu i francuzkiemu z powodu kwestyi luksemburgskiéj. Przytaczamy tylko jeden charakterystyczny przykład. Berl. Börsen Ztg powiada: Pierwszy popęd do rokowań pomiędzy cesarzem Napoleonem a królem holenderskim o ustąpienie Luksemburga miał być dany przez to, że cesarz Napoleon kazał przez swego adjutanta wręczyć pani Musard, ulubienicy króla holenderskiego, która podczas swego pobytu w Paryżu pieniędzy potrzebowała, milion franków.

W Hanowerskiém mieszkańcy tamtejsi nie mogą się jakoś dotąd przyzwyczaić do rządów pruskich. Ztąd téż aresztowania są jeszcze ciągle na porządku dziennym. W tych dniach odwieziono znowu dwóch rezerwistów z Lüneburgskiego na fortecę Minden, którzy szydzili z oficerów, przewodniczących w tak nazwanych zgromadzeniach kontrolowych.

AUSTRYA.

* **Wiedeń,** 15 kwietnia. Wstępny artykuł wczorajszéj Debatte, występujący stanowczo przeciw austryacko-pruskiemu przymierzu a zalecający szczere porozumienie się z ludami z téj strony Litawy, nie małą tu sprawił sensacyą. Upatrują w nim objaw zapatrywań sfer rządzących. Zdaje się, że rząd w przewidywaniu zagranicznych zawikłań a mianowicie w obec coraz wydatniejszych panslawistycznych zachcianek Rosyi, skłania się do układów z opozycyą Czech i Morawii. Tu zwolennicy polityki narodowościowéj nie tracą nadziei, że baron Beust, mimo swoich niemiecko-narodowych sympatyi, przekona się nareszcie, że nie na żywiole niemieckim opierać się winna przyszłość Austryi. Dziś wreszcie groźne za granicą zawikłania muszą głównie oddziaływać na wewnętrzną politykę Austryi i zgoda rządu z pojedyńczemi jéj ludami nieodzowną jest koniecznością.

Wiadomości z Paryża bynajmniéj nie zapowiadają pokojowego załatwienia sporu pomiędzy Austryą a Prusami, ile że, jak w urzędowych kołach zaręczają, depesze księcia Metternicha z Paryża napomykają o innych jeszcze pobudkach do wzajemnego pomiędzy obu mocarstwami rozdrażnienia.

Stara Presse, która tak stanowczo była przeciwną aliansowi pomiędzy Austryą a Prusami, przeszła obecnie w posiadanie pragskiego bankiera Geitlera a do spółki należą także i pruscy bankierowie. W sprzedaży téj upatrują niejedni wpływy pruskiego rządu. Tymczasem do pragskiéj Correspondenz telegrafują z Wiednia, że rząd kupił Presse.

---

* **Praga,** 15 kwietnia. Na ostatniém posiedzeniu sejmu pragskiego uznał marszałek izbę, mimo wystąpienia posłów czeskich, za uprawnioną jeszcze do uchwał

---

mieckiego historyka, Roepell Hist. Pol. I, 47.)

Co p. hrabia mówi następnie o tém, że Polacy od 1230 r. zwrócili żądzę swą zaborów przeciw Rosyi, nie ma najmniejszéj podstawy. Polska bowiem w przebiegu XIII wieku tak była słabą, na tyle rozpadła się części, które wzajemnie ze sobą boje staczały, iż o obcych zaborach ani pomyślić nie mogła. Podana data o jeden przynajmniéj wiek jest za wczesną i nie dowodzi zgoła gruntownéj znajomości opisanych stósunków. W XIV bowiem dopiero wieku, w 1340 i 1349 r. pod panowaniem Kazimierza Wielkiego posiadła Polska Ziemię halicką i Wołyń. Bezpośrednim dla Kazimierza powodem do wojny przeciw Ziemi halickiéj było życzenie pomszczenia się zabójstwa krewnego, ks. Bolesława mazowieckiego, któremu oddano (około 1327 r.) panowanie nad Ziemią halicką. (Caro Hist. Pol. II, str. 229,)

Kraj ten znajdował się w największéj anarchii, nie miał w ogóle panującego a Kazimierz zajął go prawem spadku. Co się tyczy Wołynia, to był on w posiadaniu ltewskiego księcia Lubarta, gdy Kazimierz go zajął. Mówić zresztą o podziale „Rosyi“ w XIV wieku, co pan hrabia uczynił w dalszym toku swéj mowy, jest co najmniéj anachronizmem; pojęcie bowiem takie wcale jeszcze wtedy nie istniało, jeszcze w XVI i XVII wieku nie zna nikt Rosyi, zna tylko w. księcia Moskwy, w użyciu jest wyraz „Moscus, Moschus“, lecz Rosyi nie ma. Wielka téż jeszcze wtedy zachodzi różnica między w. księciem moskiewskim a Rusinami, których zawsze „Rutheni“ nazywano. Uwaga daléj, iż Polska po połączeniu się z Litwą, zdobyła Kijów, Smoleńsk itd. polega także na zupełnéj nieznajomości historyi, bo miasta te i kraje połączone zostały z Polską przez ślub Jagiełły z Jadwigą a przecież nikt zapewne nie nazwie zaborem krajów, które złączone zostały z Polską przez to małżeństwo.

Okazaliśmy już, ile wagi przywięzywać należy do słów o „słusznie nabytych kwitnących“ Prusach Zachodnich, teraz pozostaje nam jeszcze tylko byśmy w krótkości wspomnieli o „ucisku wolnego stanu chłopskiego, który zawsze charakteryzował panowanie polskie.“

Że Polacy bynajmniéj nie uciskali włościan, że owszem stósunki poddaństwa — iura kmethonum adscriptitiorum — w najdawniejszych już czasach prawnie były uregulowane i łagodnemi być musiały, dowodzi okoliczność, iż już w XIII wieku kraje ościenne Polski, Szląsk i Prusy uregulowały swe stósunki poddaństwa według prawa polskiego. Osnowę prawnych owych postanowień nazywano w stylu dokumentów owego czasu „Jus polonicum“; a jeżeli przez to wzięto całość za część — pars pro toto — (t. j. wszystkie prawne postanowienia, dotyczące stósunków poddaństwa, za całe polskie prawo owych czasów); jest to właśnie dowodem, że postanowienia, regulujące te stósunki poddaństwa, były oną stroną staropolskiego prawa, pełną blasku i światła, i że jako takie znalazły wstęp do krajów ościennych. W Szląsku mianowicie „Jus Polonicum“ decydującém było dla stósunków chłopskich. (Bliższe szczegóły, dotyczące owego „Jus Polonicum“ w Szląsku, u Tschoppego i Stenzla Lausitzische Urkundensammlung str. 9 i następne. — J. Voigt, Hist. Prus. VI 610 dla Prus).

Jeżeli tedy nowonawróceni Prusacy w traktacie pokojowym z r. 1249 wyjednali sobie u Zakonu z własnego wyboru i z własnéj woli nadanie „Juris Polonici“, jako łaskę, (Postea dicti neophyti (sc. Prussi) requisiti a nobis (rycerzy Zakonu), quam legem mundanam vellent eligere, habito inter se consilio, petierunt et elegerunt legem mundanam Polonorum vicinorum suorum. Wyciąg z dokumentu pokojowego: Baczko, Historya Prus, Tom I str. 269), jest to znowu dowodem, jak łagodne były postanowienia tegoż prawa. Że zresztą pod tym względem nowonawróconym Prusakom chodziło głównie o polskie prawa włościańskie, widzimy to ztąd, że n. p. w dokumencie z roku 1249 otrzymali oni osobne prawo sukcesyjne, które z polskiém prawem żadnéj nie miało styczności, a z staropolskiéj procedury nie chcieli kilku przyjąć postanowień (jak próby ogniowéj), gdy tymczasem prawo włościańskie przyjęli bez ogródki. Gaspar Schütz nareszcie pisze o następującéj przemowie deputowanych Prus, gdy w roku 1454 polskiego króla Kazimierza o przyjęcie ich poddańczego aktu błagali: „Ideo potissimum (sc. nos tibi subjicimus) quod meminimus bonam Prussiae partem, terram videlicet Culmensem, tractum Michaloviensem et Pomerellen in potestate et dominio Serenissimorum Regum Poloniae fuisse (tempore videlicet Boleslai I, jak się pokazuje z Hartknocha: Selectae dissertationes de variis rebus Prussicis, w dodatku do kroniki Duisburga. Diss. XVII str. 349) et ab eis bene et summa cum laude gubernatam esse.“ (Gaspar Schütz: Preuss. Gesch. editio Danzig 1769, str. 349). Jeżeli to wszystko razem dowodzi jednozgodnie, jak pożądaném było dla Prusaków, dla Szlązaków, polskie prawo włościańskie, w cóż się obrócą wywody hr. Bismarcka?

Nie można wreszcie zaprzeczyć, że w późniejszych czasach chłop żył w ucisku, ale czyż położenie jego w Niemczech było lepsze? Nietylko nie było lepsze, ale nawet daleko było smutniejsze. Było to naturalnym wynikiem urządzeń państwa feodalnego. Czyż w Polsce przyszło do tak okropnych zaburzeń, jak w Niemczech w czasie wojny chłopskiéj? Czyż tam nie mordowano włościan tysiącami? Czyż nie żyli oni w najsroższym ucisku i czyż nie obchodzono się z nimi późniéj w sposób jak najokrutniejszy, z najbezczelniejszą swywolą? Czyż może kto twierdzić, że artykuły niemieckiego prawa włościańskiego były łagodniejsze, jak polskie? Czyż położenie włościan w Prusach Wschodnich pod panowaniem niemieckich książąt było może świetne? Posłuchajmy, co znany niemiecki historyk pisze o obchodzeniu się z włościanami w Prusach Wschodnich w drugiéj połowie XVII wieku: „W dobrach rządowych“, są jego słowa, — „jak i w prywatnych, obchodzenie się z poddanymi było w jak najgorszy sposób patrymonialne; posługiwano się batem, w który wpleciony był ołów, by zachęcać do pracy, a jeżli w jakiéj wsi, którą sąd nadworny zajął w sekwestr, znaleziono pomiędzy innemi poddanego, gnijącego w więzieniu, okutego od lat wielu w kajdany, nikogo to nie dziwiło.“ (Droysen: Gesch. der preuss. Politik III 2. 522).

Było to nieszczęściem Polski, że sąsiedzi zniweczyli byt jéj polityczny właśnie wtenczas, gdy włościanie nie byli jeszcze wyzwoleni, choć konstytucya z dnia 3 maja już była ich oswobodzenie orzekła i tylko mocarstwa rozbiorowe przeszkodziły wykonaniu tego postanowienia, a obecnie tak bezstronni opowiadacze dziejów Polski, jak hr. Bismarck, nie wahają się twierdzić, że oswobodzenie to nie byłoby nigdy nastąpiło, chociażby polskie państwo istniało do dziś dnia. A przecie już w r. 1760 częste napotykamy przykłady uwolnienia włościan w Polsce. Wówczas to wielki kanclerz Zamoyski już nadał wolność wszystkim swoim włościanom; za jego przykładem poszli: wicekanclerz litewski Chreptowicz, opat Brzostowski, książę Stanisław Poniatowski, bratanek króla.

Tak więc sądzimy, żeśmy dostatecznie zbili wszystkie historyczne wywody hr. Bismarcka i pozwalamy sobie w końcu odezwać się do niego: że, jeżeli kto z dziejów jakiego narodu chce jakiekolwiek wywodzić wnioski, gruntowniejszą trzeba ich posiadać znajomość, aniżeli ją widzimy w mowie hr. Bismarcka.

---

ały się stany i miasta wszelkimi sposobami [illegible] reku. Inne znakomite przywileje i swobody, mianowicie [illegible] żna; ale kto niszczył kraj? Szwedzi, oni to pustoszyli

i przystąpiono do wyborów do wiedeńskiéj rady państwa. Pomiędzy wybranymi nie brak barona Beusta i ministra Taaffego. Wybrano i 14 Czechów, którzy jednakże, jak się samo przez się rozumie, z wyborów tych korzystać nie myślą. Tak więc sejm czeski stanowił o najważniejszéj podziś dzień dla kraju sprawie bez współudziału czeskiego narodu.

Uwięziony, jak wiadomo, redaktor pragskiéj Politik p. W. Kaspar, został dziś odprowadzony do bióra sędziego śledczego, gdzie, jak Wanderer donosi, prezes sądu ziemskiego, podobno niekrajowiec, badał oskarżonego z pominięciem wszelkich względów przyzwoitości. Używał nawet niezwykłego tytułu: „ty.“ P. Kaspar zaniósł skargę do wyższéj władzy, powołując się na świadectwo Skrejsowskiego.

FRANCYA.

* **Paryż**, 15 kwietnia. O dyplomatycznym przebiegu sprawy luksemburgskiéj coraz mniéj niepokojące obiegają tu wieści. Bezwarunkowe ustąpienie Prusaków z fortecy uważają tu za tak niewątpliwe i tak bliskie, że w kołach urzędowych zapowiadają już dziś wyraźną pod tym względem wskazówkę w jednym z półurzędowych organów. Optymistyczne widoki polityków tutejszych wzmogły się jeszcze na wiadomość o nagłym wyjeździe ministra spraw wewnętrznych do Luksemburga, ile że w rządowych sferach wyjazd ten starają się osłonić tajemnicą. Margrabia de Lavalette wyjechał dziś w nocy w towarzystwie radzcy ministeryalnego p. Fleury, szefa wydziału dla spraw wyborczych. La France donosi wprawdzie, że p. de Lavalette wyjechał na zamek swój Cowalerie, ale nikt się tu nie łudzi co do znaczenia wyjazdu ministra. Francuzcy ajenci przesyłają tu z Luksemburga jak najpomyślniejsze doniesienia o usposobieniu ludności tamecznéj względem Francyi i zaręczają, że głosowanie powszechne wypadłoby prawie jednogłośnie na korzyść anneksyi do cesarstwa. Wysłana tu ztąd nota do Wiednia, Londynu i Petersburga, miała nader życzliwego u odnośnych dworów doznać przyjęcia. Mianowicie Anglia stanowczo występuje w roli mocarstwa pośredniczącego. Patrie donosi o rokowaniach dyplomacyi, co następuje: „Trzy mocarstwa, które podpisały traktat z r. 1839, zostały urzędownie wezwane do zdania swéj opinii w téj kwestyi i zajmują się pomiędzy sobą wynalezieniem drogi do jéj rozwiązania. Skoro narady te się skończą, natenczas rządy Anglii, Rosyi i Austryi doniosą dworom Paryża, Berlina i Hagi o rezultacie, poczém rozpoczną się konferencye (pourparlers) które do porozumienia doprowadzić muszą.“

Minister wojny, marszałek Niel, który jak wiadomo stoi na czele stronnictwa wojennego, niezmordowaną w przygotowaniach wojennych rozwija czynność. Do 1 maja wszystko ma być gotowe, że pozostawałoby już tylko powołanie rezerw i koncentracya wojsk. Obecnie powołuje marszałek Niel tylko żołnierzy urlopowanych, a nie rezerwy; nie nakazał téż jeszcze zakupna koni i ogranicza się na gromadzeniu materyałów wojennych we wchodnich prowincyach cesarstwa. Przygotowania te odbywają się w zupełnéj cichości a rząd naturalnie niechętném pogląda okiem na pojawiające się w dziennikach doniesienia o środkach, przez władze wojskowe przedsiębranych. Dziennikowi Avenir national, który temi dniami donosił z Lugdunu o wyprawieniu ogromnych zapasów wojennych na wschód, wytoczono proces o rozszerzanie fałszywych wiadomosci. Tymczasem dziennik lugduński Courier de Lyon potwierdza doniesienia oskarżonego dziennika paryzkiego. Czytamy tam bowiem: „Nie ulega to żadnéj wątpliwości, że w ciągu ostatnich dni znaczna liczba lafet, mnóstwo kul, nabojów i różnych materyałów wojennych wyprawiono z lugduńskich arsenałów i magazynów ku wschodowi i północno-wschodowi Francyi.“ Donoszą tu zarazem z Cherbourga, że w tamecznem laboratoryum artyleryi ruch panuje niezwykły. O dyslokacyi wojsk nie wiele jeszcze słychać. Tyle jednak jest pewną, że okręt przewozowy „Var,“ który z Oranu przywiózł do Port Vendre 82 pułk liniowy, powrócił do tegoż portu, aby ztamtąd przewieść do Francyia drugi pułk huzarów. W ogóle dzienniki prowincyonalne donoszą ciągle o zbrojeniach na wielkie rozmiary. Mówią nawet, że nie tylko drugi pułk huzarów, ale nadto 4 pułki piechoty i dwa pułki jazdy jak najspieszniéj mają z Algieru odpłynąć do Francyi. Journal de Bar-le-Duc donosi równocześnie o aresztowaniu w Thionville dnia 11 bm. dwóch pruskich oficerów, którzy zdejmowali tamże plan twierdzy.

Nie małe tu w sferach wojskowych sprawiła wrażenie zamieszczona w Revue des deux mondes rozprawa jenerała Changarnier o projekcie do prawa o reorganizacyi armii. Zbijając zasady, z których wychodzi sprawozdanie marszałka Randon, nie występuje jednak autor stanowczo przeciw projektowi rządowemu i mówi w końcu o armii pruskiéj. Nie przyznaje, aby pruska landwera była zdolną znieść trudy długiéj kampanii a dotychczasowe wyobrażenia o skutku pruskiéj broni iglicowéj nazywa przesadzonemi. Zaleca jednakże zaopatrzenie armii francuskiéj w broń Chassepota. Niemniéj nie wierzy jenerał Changarnier, aby Prusy w ostatniéj wojnie były mogły wyprowadzić w pole 700,000 wojska.

O losie cesarza Maksymiliana nie odebrał gabinet tutejszy dotąd żadnych pewnych doniesień. Liberté ma wiadomość, że go juaryści zabrali do niewoli. W ogóle sądzą tu, że dni cesarstwa meksykańskiego policzone i że po wycofaniu wojsk francuzkich z Meksyku już sprawa cesarza Maksymiliana żadnych nie może mieć widoków.

Czytamy w La France, że cesarzewicz już zupełnie wyzdrowiał i niebawem zwykłym oddawać się będzie naukom i ćwiczeniom.

ANGLIA.

* **Londyn**, 14 kwietnia. Florencki korespondent do Timesa podaje ciekawe szczegóły o losach orderu czarnego orła, przesłanego, jak wiadomo, baronowi Ricasolemu w zamian za udzielony hr. Bismarckowi order Zwiastowania wraz z pochlebném doń pismem Wiktora Emanuela. Baron Ricasoli, jak donosi pomieniony korespondent, nie ucieszył się bynajmniéj wysokiéj odznace i wahał się nawet przyjąć ją. Lękał się bowiem nieprzyjemności, że tylko jego zaszczyt ten spotkał, a jenerała Lamarmorę pominięto. Ale rząd pruski nie zmienił adresu, ile że jenerałowi Lamarmora przypisują głównie klęskę pod Custozzą i późniejszą politykę zwłoki. Ricasoli nie mógł się zdecydować, ale decyzya była konieczną, by nie urazić dostojnego dawcy. W zeszłym tygodniu odbyła się z tego powodu rada ministeryalna, na któréj chwiejność barona ostatecznie została przezwyciężoną a orłu wolno było opuścić pudełko, w którém go tak długo więziono.

— Piszą z Londynu do G. Pol.:

Rząd angielski dość obojętnie traktował kwestyą luksemburgską, dopóki sądził, że sprawa jest oddawna ukartowana między Francyą i Prusami; teraz zaś gdy zaczyna powątpiewać o dobréj wierze pana Bismarcka i posądzać go, że się cofa, i gotów jest ściągnąć nowe klęski na wojenne na Europę — ministeryum torysów widocznie więcéj sympatyzuje z Francyą niż z Prusami. Morning Herald seryo zachęca Prusy do ustępstwa dla Francyi i powiada, że p. Bismarck zrobi bardzo mądrze, jeżli kawałkiem ziemi luksemburgskiéj zadowoli słuszne żądania francuzkie. Oświadczenie lorda Stanley na posiedzeniu izby niższéj dnia 5 bm. także jest przyjaźniejsze dla Francyi niż dla Prus. P. Bismarck, jak wiadomo, żądał od Anglii, by odradziła królowi holenderskiemu ustąpienia Luksemburga i zarazem zapytał jak gabinet londyński pojmuje rękojmie zawarte w traktatach 1839 r. Lord Stanley odpowiedział, że ustąpienie Luksemburga dla Francyi wprawdzie tylko w porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwy, podpisanemi na tych traktatach, nastąpić może; wątpi jednak, czy rękojmie owych traktatów stósują się do teraźniejszych okoliczności, albowiem jedynym celem traktatów wspomnionych było poręczenie interesów króla holenderskiego jako wielkiego księcia luksemburgskiego; jeżli zaś król chce dobrowolnie ustąpić to terytoryum, więc jest rzeczą oczywistą, że już mocarstwa nie potrzebują poręczać jego interesów w wielkiém księstwie. Zdaniem tedy ministra, Europa nie ma prawa przeszkadzać ustąpieniu Luksemburga dla Francyi i cała kwestya sporna istnieje dziś tylko między tém mocarstwém a Prusami, które faktycznie lubo nieprawnie zajmują jeszcze twierdzę Luksemburg. Lord Stanley dodał, że o ile tranzakcya zależy od Prus, jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy to państwo w obecnych okolicznościach zgodzi się na wycofanie swéj załogi z Luksemburga. Z tego to powodu Morning Advertiser widzi w Luksemburgu ciemną chmurkę, nie większą od dłoni człowieka, która jednak w niedalekiéj przyszłości, może za parę miesięcy — zaciemni cały widnokrąg polityczny. Z tego także powodu Herald utyskuje na niepomierną ambicyą Prus i ostrzega mocarstwa zachodnie (Francyą i Anglią), aby się miały na ostrożności.

Życzliwość torysów dla Francyi byłaby niewytłumaczoną, jeśliby chodziło tylko o zatargi francuzko-pruskie; wiadomo bowiem, że Anglia zawsze była najprzeciwniejszą wzrostowi Francyi na lądzie stałym, zwłaszcza od północy-wschodu. Zagadkę tę objaśniają dwa nader ważne względy: na groźny obrót, jaki przybierają wypadki na Wschodzie, i na coraz nieprzyjaźniejszą dla Anglii postawę Stanów Zjednoczonych, które widocznie nie chcą pozostać bezczynnemi w razie wielkich zawikłań na stałym lądzie europejskim. Oba te względy nakazują Anglii zapomnieć o dawnych zawiściach i szukać ściślejszego przymierza z Francyą.

W istocie, pomimo pozorną obojętność, z jaką dzienniki angielskie przyjęły ostatnie wiadomości z Ameryki, które niesłychane wrażenie sprawiły w Europie, Anglicy seryo zaczynają się lękać nienasyconéj ambicyi Stanów Zjednoczonych. Nie wątpią oni ani na chwilę (chociaż o tém nie mówią), że rzeczpospolita północno-amerykańska mocno postanowiła skorzystać z pierwszych zawikłań europejskich i zagarnąć Kanadę; faktem jest przynajmniéj, że p. Seward odrzucił propozycyą angielką, by sąd polubowny rozstrzygnął spór Alabama, co dowodzi, że Stany Zjednoczone chcą, by ich pretensye do Anglii pozostały kwestyą otwartą. Dodajmy do tego dziwnie napastnicze mowy prezydenta Johnsona do deputacyi Fenianów, którzy żądali od niego, by ich uznał za „stronę wojującą.“ Te wskazówki, przy innych nie mniéj ważnych dostatecznie przekonywają rząd angielski, że powinien się mieć na ostrożności i zawczasu porozumieć się z Francyą, mocarstwem równie potężném na morzu jak na lądzie; pewném jest bowiem, że Amerykanie w razie wybuchu zawikłań na Wschodzie, nie poprzestaną na zagrożeniu a nawet zajęciu Kandyi, lecz jeszcze zechcą trzymać w szachu marynarkę angielską, aby nie mogła swobodnie rzucić swych potężnych sił morskich na punkta najbardziéj zagrożone.

Wiadomo czytelnikom, że gabinet londyński stanowczo odmówił doradzania Porcie, aby ustąpiła Kretę dla Grecyi, że nawet dał instrukcye swemu ambasadorowi w Carogrodzie, aby zachęcał ministrów sułtana do oporu przeciw radom innych mocarstw Tak postępując, Anglia pozostała wierną tradycyjnéj polityce na Wschodzie. Ustąpienie Krety byłoby bowiem pierwszym faktycznym krokiem do rozprzężenia ottomańskiego państwa i nie tylko europejskie ale nawet azyatyckie panowanie półksiężyca nie długoby potrwało po oddaniu Krety w ręce Greków.

Posiadanie Krety zawsze było wątpliwe i bez wartości w rękach padyszacha; ale gabinety europejskie oddawna pojmowały niebezpieczeństwo oddania téj wyspy w moc innego państwa. Nawet podczas wojny o niepodległość Grecyi, gdy cała Europa była pełną entuzyazmu dla Hellenów, mocarstwa zachodnie, Anglia i Francya, stale odmawiały przyłączenia Krety do oswobodzonéj Hellady. Już w r. 1827 posłowie dwóch tych mocarstw uwolnili od blokady europejskiéj wyspy Samos i Kretę jako niezaprzeczone terytorya tureckie. W protokóle 22 marca 1829 r. wyznaczono granice przyszłéj Grecyi: przy wstępnych negocyacyach mocarstwa rozważały cztery różne linie graniczne; rząd narodowy przedstawił dwa inne projekta granic; ale żaden z tych sześciu wniosków ani przyjęta później siódma kombinacya nie włączały Krety w sferę przyszłości helleńskiéj. Tak dalece Europa pojmowała potrzebę zostawienia téj wyspy w posiadaniu Turków.

A jednak wówczas zarówno jak dzisiaj nie łatwo było Europie zostawić tę wyspę w mocy sułtana. Morea oddawna już uspokoiła się, a jeszcze powstanie Greków utrzymywało się w dolinach i wąwozach sfakjockich. Kreteńczycy pod dowództwem Miaulisa długo stawiali zacięty opór wszelkim wysileniom młodego Mustafy paszy, który toraz, starzec zgrzybiały, znów walczył z nimi niepomyślnie i musiał ze wstydem ustąpić. W otwartém polu Kleftowie nie mogli i wówczas wytrzymać natarcia Turków, ale w górach i wąwozach niszczyli hufce Mustafy. Kapodistria i niemiecki fillhellen baron von Reineck dzielnie pomagali rokoszanom, którym jeszcze przychodzili w pomoc korsarze sąsiedniéj wysepki Gravosa. Po wytępieniu tych korsarzy Mustafa pasza miał więcéj powodzenia przeciw powstańcom; ale dopiero w jesieni roku 1830 taktycy egipscy odnieśli stanowcze zwycięstwo pod Suda i zadali śmiertelny cios powstaniu.

Z trudnościami militarnemi łączyły się dyplomatyczne. Wszystkie gabinety europejskie uważały księcia Leopolda Koburgskiego jako przyszłego zbawcę Grecyi i zapraszały go na tron helleński. I czyniono dlań wszelkie możliwe ustępstwa, byle go skłonić do przyjęcia korony greckiéj. Leopold przyjmował propozycyą — ale pod jednym warunkiem: żeby Kreta była przyłączoną do nowego królestwa. Owóż, przy najgorętszéj chęci dogodzenia Leopoldowi mocarstwa zachodnie nie zezwoliły na ten warunek i wolały narazić się na niechybną odmowę późniejszego króla Belgów. Co większa, popełniły rażącą niekonsekwencyą: ogłosiły bowiem w Grecyi zasadę, że lud ma sam decydować o swoim losie a zasady téj nie chciały zastósować do Krety, tak stanowczo były przeciwne połączeniu téj wyspy z Helladą.

Administracyą wyspy powierzono wicekrólowi Egiptu Mehmedowi-Ali, wynagradzając tém usługi, jakie wyświadczył stłumieniem powstania. Gdy po przesileniu 1841 roku sułtan znów objął rządy na Krecie, Grecy wyspy i stronnicy aneksyi w królestwie sądzili, że nadeszła pora do oderwania jéj od Turcyi. Ale lord Palmerston nie lubił żartów, gdy chodziło o sprawy morza Śródziemnego; zalecił téż Porcie energią i Turek Tahir pasza szybko stłumił powstanie.

Telegramy.

Petersburg, 16 kwietnia. Rosyjska ajentura telegraficzna powiada, że podane w ogłoszonym w Berlinie petersburgskim telegramie wiadomości, dotyczące budżetu rosyjskiego państwa, są fałszywe i że budżetu wcale jeszcze nie ogłoszono. — Fińscy akademicy prosili o pozwolenie do zwołania zgromadzenia, aby kanclerzowi uniwersyteckiemu (obecnie jest nim następca tronu) przedłożyć mogli powody nieukontentowania akademików w Finlandyi; wicekanclerz odmawia jednakże pozwolenia swego.

Dzisiaj, jako w rocznicę zamachu na życie cesarza, poświęcono kościół wybudowany na pamiątkę jego ocalenia.

Paryż, 16 kwietnia. Ciało prawodawcze odroczyło swe posiedzenia aż do 25 bm.

Londyn, 17 kwietnia. Wedle nadeszłego tu z Malty telegramu z dnia wczorajszego, wypłynął okręt pancerny „Arethusa“ do Gibraltaru. Morning Herald uważa dotychczasową odpowiedź Hiszpanii za niejasną i niezadowalniającą.

Nowy Jork, 15 kwietnia. P. Raymond mianowano posłem w Wiedniu. — Wedle wiadomości urzędowych kazał cesarz austryacki prosić prezydenta Juareza przez p. Sewarda, aby z Maksymilianem obchodzono się ewentualnie jako z jeńcem wojennym.

Paryż, 17 kwietnia. Dla artyleryi czynią wszystkie przygotowania do mobilizacyi; zakupują także znaczną ilość koni. Rezerwiści z ostatniego roku, w liczbie 40,000, którzy mieli być powołani dopiero 1 stycznia r. 1868, zostali powołani już na 1 maja. Fortecę Metz zbroją na dobre. Uważamy za obowiązek podzielić się z publicznością doniesieniem, które do dalszych pobudza dochodzeń, a którego wstrzymanie zarzucaćby nam można później z większą może słusznością, aniżeli wywołany niém chwilowo niepokój.

(Uwaga ostatnia dotyczy zapewne biura Wolffa, które powyższy telegram z Paryża rozesłało. Przyp. Red. Dziennika.)

Kiel, 18 kwietnia. Reskryptem ministeryalnym wydala rząd wszystkich bez wyjątku do służby wojskowéj obowiązanych mieszkańców północnego Szlezwigu, którzy przeszli do duńskiego obrębu wojskowego a następnie powrócili, by stale w północnym Szlezwigu zamieszkać, choćby nawet przestali być poddanymi duńskimi i poddali się służbie w armii pruskiéj, jako niepewni kantoniści.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 18 kwietnia.

Powietrze: przyjemne.

Giełda ziemiopłodów: ospale. Ceny na wiosnę.

Pszenica	82½
Żyto	58
Okowita	16⅔

Giełda walorów: panicznie. Kurs.

Listy zastawne poznańskie nowe	86⅞
Listy rentowe „	—
Amerykańska 6 % pożyczka	76
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	75½
Rosyjskie banknoty	78½
Polskie listy zastawne	54
Rosyjska pożyczka premiowa stara	87¼
„ „ „ nowa	83

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 18 kwietnia. U nas w W. Księstwie Poznańskiém dopiero bardzo nie wiele zawiązało się dotąd **Towarzystw rólniczych małych posiadłości**, towarzystw, które w Prusach Zach. w powiatach, przez ziomków naszych zamieszkałych, już tak obfite wydały owoce. Jedynie przez stowarzyszenia dochodzi się do wydoskonalenia rękodzieł, rólnictwa i innych gałęzi przemysłu. W położeniu mianowicie, w jakiém się znajdujemy, stowarzyszenia są jedyną kotwicą, na któréj spoczywając, nawa nasza, silnie już burzami skołatana, nie zatonie. Dla tego witamy każde stowarzyszenie, w spółeczeństwie naszém zawiązane, z radością, z tą większą radością, jeżeli do podobnego stowarzyszenia pochop dali nasi poczciwi wieśniacy, którzy, pomimo wszelkich wmawiań w nich obozu przeciwnego, zostają wiernymi narodowości, w któréj się zrodzili. To téż niezmiernie ucieszyła nas wiadomość, o któréjśmy donosili swego czasu, że gospodarze wsi okolicznych Poznaniowi założyli w Górczynie Towarzystwo rólnicze dla małych posiadłości. Na pierwszém zebraniu wpisało się do Towarzystwa dwudziestu kilku członków; jesteśmy przekonani, iż liczba ta wkrótce przynajmniéj w czwórnasób się powiększy, tém więcéj, że Zarząd pomienionego Towarzystwa składa się z ludzi, lubo po większéj części do stanu wieśniaczego należących, posiadających przecież trafny pogląd na sprawy, jakim nie każdy gospodarz mniejszy, do innéj narodowości należący, poszczycić się może. Zarząd w mowie będącego Towarzystwa naznaczył Walne Zebranie na dzień 5 maja r. b. na wielkiéj sali Bazarowéj. Spodziewamy się, że na zebranie to przybędzie wielu gospodarzy z powiatu poznańskiego, którzy przy zawiązaniu się Towarzystwa nie byli obecnymi, aby się doń zapisać. Z naszéj strony pozwalamy sobie zwrócić uwagę szanownego Zarządu na to, że w insercie odnośnym nie jest wyrażoną godzina, o któréj Walne Zebranie ma się odbyć.

— * Dochodzi nas wiadomość z Pelplina, że wczoraj o godzinie 2 z południa opatrzony św. Sakramentami **umarł** po kilkodniowéj chorobie nerwowéj prałat, proboszcz i kanonik katedralny chełmiński ks. dr. **Edward Herzog**, w 67 roku życia, a 41 roku kapłaństwa swego.

— * W pierwsze święto wielkanocne da powszechnie znany **aëronauta p. Regenti** przedstawienie plastyczne w zakładzie p. Lamberta.

— * Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 19 kwietnia, Hermogenesa męczennika. Wschód słońca o godzinie 5, zachód o godzinie 7 minut 1.

(k.) **Z Szubińskiego**, 14 kwietnia. Uznając potrzebę korespondencyi z prowincyi dla Dziennika najwięcéj czytanego, a nie mogąc od dawnego już czasu żadnéj z naszego powiatu się doczekać, jawię się z moją. Konieczną albowiem, a przynajmniéj bardzo jest pożyteczną w położeniu naszém obecném udzielanie sobie tego, co nas i boli i cieszy, co czynimy i co znosić musimy, podawanie sobie sposobności do wzajemnego poznania stósunków miejscowych, do obeznania się z budzącą lub niestety często obumierającą żywotnością ducha naszego narodowego i społeczeńskiego i budowanie areny do zabierania jak najrozleglejszych znajomości w granicach Księstwa naszego, abyśmy w danym razie wiedzieli, gdzie sił odpowiednich potrzebom szukać, abyśmy poznali się dokładniéj i tym sposobem zdołali sprawiedliwie się cenić i w obec siebie samych i w stósunku do innych. Zapatrując się w ten sposób na korespondencye, zwane prowincyalnemi, nie mogę się pisać stronnikiem tych, którzy lada bagatelą, często nawet dla najszczuplejszéj rodziméj miejscowości bez znaczenia, częstują publiczność czytającą; — ckliwością zaś przepełnia mię wszelki donos, na którego dnie spostrzedz musisz pochlebienie miłości własnéj lub jakiego klienta. Trudny tym sposobem jestem do przesyłania redakcyi Dziennika wiadomości ze stron moich, zwłaszcza, że od obowiązku powyższego, zdawało się, zwalniał mię lik zeszłorocznych korespondentów do Dziennika Poznańskiego, Przyjaciela Ludu i do Gazety Toruńskiéj, datujący listy swe już to z Pałuk, już ze Szubińskiego, już też wprost z Kcyni. Do miasta tego bez ubliżenia innym, w szubińskim powiecie położonym, odnosić się będą i moje korespondencye, jeżli okoliczności ich zrodzą więcéj, a to z przyczyny, że Kcynia, zaopatrując kuchnią i śpiżarnią moją, — o sklepie w tak krytycznych czasach nie wspominam, — wydzielając mi z swego pocztamtu listy i gazety z wiadomościami ze świata, na uprzywilejowanie z méj strony przed innemi już z czystéj wzajemności zasługuje. Cofając się myślą o ostatnich doniesień w powyżéj przytoczonych czasopismach, natrafiam w pamięci méj, (która mię mylić może) na doniesienia miejscowe o ś p. cholerze, na skargę z Wyrzyskiego, pomawiającą nas o brak zajęcia się dostatecznego oborami do parlamentu niemieckiego, na kilka wreszcie korespondencyi do Toruńskiéj Gazety, które mieszkańców całych Pałuk strasznie gromiły. Przytoczyliśmy wspomnienie pośmiertne powyższych korespondencyi, nie aby je zaczepiać, lecz tylko, aby sobie wyrobić punkt wyjścia do naszéj, że tak powiem, powiatowéj kroniki. I otóż, od czasu owych korespondencyi dawaliśmy niejednokrotnie większe lub mniejsze znaki naszéj żywotności, lubo bez najmniejszego wachania nie lękamy się wyrazić, iż przy każdéj danéj okoliczności bez nadwerężenia sił mogliśmy coś więcéj i dla siebie i dla ogółu naszego uczynić — kiedyś, znaném jest, co owiek wielkiego ducha narzekał, iż wprawdzie ducha ma bardzo ochoczego, ale za to ciało mdłe — u nas niestety utyskiwaćby należało, iż ducha znachodzi się zazwyczaj drzymiącego albo téż w powijakach, ciało zaś podtrzymywane zestarannością, jak tego lepiéjby uczynić nie mógł za czasów Horacego, nitidus e grege Epicuraeorum porcus.“

Sposobność wykazania gorliwości naszéj w sprawach, więcéj jak osobistych, nastręczały nam sejmiki powiatowe, na które nie wszyscy się stawialiśmy; — zjazdy na walne zebrania Towarzystwa rólniczego połączonych powiatów północnych, na których zawsze z jednemi i temi samemi spotykaliśmy się fizyonomiami, — walne zebrania Towarzystwa pomocy naukowéj, na których dla szczupłéj liczby zebranych zaledwie się widzieliśmy, przysposobienia dla oborów do parlamentu niemieckiego, dla których nóg sobie nie uchodziliśmy — wreszcie zawiązanie towarzystwa pożyczkowego dla przemysłowców miasta Kcyni, którém się nie przesadziliśmy.

Dnia 9. m. b. zebrali się w Kcyni obywatele miejscowi kilku włościan i właścicieli ze sąsiedztwa i miejscowi księża, końcem zawiązania Towarzystwa pożyczkowego dla przemysłowców miasta Kcyni. Lista obecnych wykazała liczbę 25, z któréj 24 zawiązało się w Towarzystwo, obchodziło pierwsze swe walne zebranie, wybrało z łona swego zarząd składający się z pięciu członków w miejscu zamieszkałych i radę nadzorczą z trzech zamiejscowych, przyjęło ustawy dla siebie takowegoż Towarzystwa poznańskiego z małemi tylko odmianami, złożyło wstępnego i składek na 1 kwartał tal. 100, napisało poręczenie na przeszło 500 talarów i jako dzień rozpoczęcia działalności wyznaczyło dzień 15 kwietnia. Acz drobnym tylko funduszem Towarzystwo rozpoczyna, sądzimy, iż przy roztropném działaniu zarządu i przy sumiennéj akuratności użytkujących, towarzystwo, na które niejeden dotąd niedowierzającém i nieufném spogląda okiem, wkrótce cieszyć się będzie pomyślnym wzrostem i jak najrozleglejszém zaufaniem, których mu z serca życząc, przesyłamy staropolskie: „Szczęść Boże.“

Do dzisiejszéj korespondencyi dołączam jeszcze tę smutną wiadomość, iż mnóstwo polskiéj ludności tak z miast jak ze wsi kilku transportami wybiera się szukać szczęścia za morzem a dobytek swój tutejszy w ziemi lub domostwach sprzedaje w ręce zazwyczaj niepolskie. To téż, jeżli kiedy, to dziś pora do wzajemnego nawoływania się do pracy, a pracy jak najwszechstronniejszéj, gdyż tylko ona jest jedną możebną naszą walką pro aris et focis.

m. **Śrem**, 16 kwietnia. W tutejszém gimnazyum rozpoczęły się ferye wielkanocne w sobotę dnia 13 bm. i trwać będą aż do poniedziałku dnia 29 bm. Półrocze latowe rozpocznie się we wtorek dnia 30 bm. Z dniem 1 kwietnia wstąpiło do tutejszego grona nauczycielskiego dwóch nowych członków, tj. pp. dr. Seebeck, kandydat wyższego stanu nauczycielskiego, zatrudniony poprzednio w gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu i Wangrin, dotychczasowy nauczyciel elementarny miejskiéj szkoły w Gollnow, miasteczku położoném w obwodzie rejencyi szczecińskiéj. Pierwszego przysłało prowincyonalne kolegium szkólne do wykładu języków starożytnych w klasach niższych na miejsce p. Voigta, który powierzoną sobie intermistycznie posadę opuścił, by złożyć egzamin rządowy. Drugiego powołano na posadę, opróżnioną przez śmierć śp. Agtego, jako nauczyciela elementarnego do wykładu przedmiotów technicznych. Obaj są wyznania ewanielickiego i językiem polskim nie władają. W sobotę dnia 6 bm. odbył się pod przewodnictwem królewskiego komisarza, tajnego radzcy rejencyjnego i szkólnego, p. dra teologii Mehringa z Poznania, ustny egzamin tutejszych abituryentów, którzy przed półrokiem z innych zakładów naukowych wstąpili do klasy I wyższéj tutejszego gimnazyum. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się dwóch uczniów Polaków, to jest Juliusz Boening i Roman Skórzewski. Obaj złożywszy poprzednio zadowalniający popis piśmienny, uznani zostali przez komisyą egzaminacyjną za zdatnych do słuchania nauk uniwersyteckich. Ile nam wiadomo, zamyśla pierwszy słuchać medycyny w Berlinie, a drugi teologii w Poznaniu. Dotąd czterech abituryentów wyszło z tutejszego niedawno mianowanego gimnazyum. Dopiero na św. Michał rb. składać będą popis dojrzałości po pierwszy raz uczniowie, od niższych klas do tutejszego zakładu uczęszczający. Miło nam uznać publicznie skwapliwą gotowość, z jaką władza wyższa szkólna usunęła wskazywaną przez nas pedagogiczną niedogodność i niekorzyść, wynikającą dla uczniów katolickich i polskich przez łączenie dwóch klas w nauce religii i języka polskiego. Otóż w skutek wydanego rozporządzenia i stósownie do normalnego planu dla gimnazyów przepisanego, uczniowie klas III i IV pobierają od Nowego Roku osobno naukę tak religii katolickiéj, jak języka polskiego. Do Nowego Roku uczniom połączonym klas III i IV wykładano wspólnie naukę religii katolickiéj i języka polskiego, co tak z uszczerbkiem przepisanego pensum, jak z wielką niekorzyścią połączonych uczniów dziać się tylko mogło. Nie wątpimy, że przy należytych siłach naukowych rozdziału tego, dla pożytku uczniów nieodzownego, władza szkólna, mając dobre zakładu na względzie, i w dwóch najniższych klasach przeprowadzić nie omieszka. Przecież jak słyszymy, uczęszcza do gimnazyum na 300 uczniów, cztery piąte uczniów katolickich.

W końcu niech nam będzie wolno podać kilka szczegółów o życiu i śmierci śp. Józefa Jackowskiego, jednego z zacnych obywateli naszego powiatu, który na dniu 16 z. m., mając lat 76, we wsi swéj dziedzicznéj Dobczynie zakończył swój pracowity żywot doczesny, a którego zwłoki w dniu 19 marca przez nasze miasto przewiezione w towarzystwie tutejszych księży i licznych znajomych i przyjaciół złożone zostały w grobie familijnym w Mądrem obok zwłok zmarłéj przed 14 laty żony. Śp. Józef Jackowski urodził się dnia 13 marca w Chrząnowie w Krakowskiém. Odebrawszy szkólne wychowanie poświęcił się z prawdziwém i gorączkowém zamiłowaniem zawodowi agronomicznemu. Wytrwałą i niezmordowaną pracą około uprawy gleby ojczystéj, rozumną oszczędnością w wydatkach, potrafił on z szczupłemi nader zasobami wziąść w dzierżawę na dłuższy czas Nadziejewo, Pętkowo i Mądre, majętność kościelną w średzkim powiecie położoną, a po kilkunastu latach wzorowego gospodarowania nabyć przed jedenastu laty na własność majętność Dobczyn, w tutejszym położoną powiecie. Znanym był dom jego z prawdziwéj staropolskiéj gościnności tak bliższym jak dalszym znajomym i przyjaciołom. Gościnność nie rozrzutną, ale szczerą i zawsze niezmiennie jednakową znajdował każdy w dom jego przybywający. Gospodarz, zachowujący w urządzeniu domowém i w stroju dawne proste zwyczaje polskie, przez ciąg swego życia żadnym nowościom, naruszającym obyczaje narodowe, nie ulegający, podejmował z otwartą i niezmienną uprzejmością i nie udaną radością każdego gościa, w dom przybywającego, a od potrzebującego pomocy swéj dobroczynnéj ręki nie odsuwał. Dla ludu swego był prawdziwym ojcem, o dobro i jego byt materyalny dbałym. Lud go téż wielce miłował, bo widział w nim swego dobroczyńcę. W pełnieniu obowiązków publicznych był sumiennym i gorliwym obywatelem. Gdzie i jak mógł hojne składał dla dobra kraju ofiary. Wszystkich towarzystw, dobro publiczne na celu mających, był gorliwym i niezmordowanym członkiem. Żadnego publicznego posiedzenia jakiegokolwiekbądź towarzystwa sędziwy nestor powiatowy nigdy nie opuszczał; pod tym względem był wzorem gorliwości dla wielu innych młodszych. Jeżeli na posiedzenie publiczne jakiekolwiekbądź trzech członków tylko się zjechało, pomiędzy przybyłymi zawsze był śp. Józef Jackowski. Żadna, chociażby największa niepogoda od wypełnienia obywatelskiego obowiązku go nie powstrzymała. To téż jak żołnierz na posterunku, przybywszy wśród niepogody na posiedzenie agronomiczne i Towarzystwa Pomocy Naukowéj dnia 7 lutego do naszego miasta i czynny w nich udział wziąwszy, w tak podeszłym wieku zaziębił się i po lekkiéj chorobie dnia 16 marca oddał Bogu czystego i niczém nie skalanego ducha polskiego. W ślicznéj i porywającéj mowie przedstawił jego ciche i błogie zasługi obywatelskie p. Leon Smitkowski z Łęgu przy wyprowadzaniu zwłok z domu, a ksiądz proboszcz Laferski z Jeżewa w treściwym i rozczulającym obrazie rozwinął jego działalność, jako człowieka katolika i pana swego ludu, przy figurze na drodze, kosztem zmarłego postawionéj. Wieczna niech będzie cześć pamięci szlachetnego męża i obywatela polskiego!

(σ) **Bydgoszcz**, 16 kwietnia. Z naszego miasta nie wiele mam nowin do doniesienia, któreby szersze koła czytelników zajęły, nie sądzę jednak, iż wraz z przyłączeniem do Związku niemieckiego całkiém nas w Niemców przemieniono. Od roku istnieje tu stowarzyszenie czeladzi katolickiéj, powołane do życia za staraniem szanownego księdza Lizaka, który zaraz w pierwszych początkach umiał towarzystwu 40 pozyskać członków. Celem towarzystwa jest przychodzenie w pomoc moralną młodzieży rzemieślniczéj w Bydgoszczy przez kształcenie serca i umysłu, oraz przez życie towarzyskie. To téż mimo zeszłorocznéj wojny, mimo cholery, która w Bydgoszczy rozległe przybrała rozmiary, gorliwe zajęcie się księdza Lizaka tak zaniedbanym u nas stanem rzemieślników pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem. Gdy po zawiązaniu stowarzyszenia uczuć się dawał brak

funduszów, udał się prezes ks. Lizak do magistratu z prośbą o udzielenie lokalu do odbywania posiedzeń w którejkolwiek szkole miejskiéj, lecz odmowną otrzymał odpowiedź. Na takie dictum acerbum urzędu miejskiego ofiarował obywatel Lorenczewski bezpłatnie dla towarzystwa swoje mieszkanie, za co na wdzięczność sobie zasłużył. Zebrania stowarzyszenia, przeplatane odczytami i śpiewem pod kierownictwem p. K., odbywają się co niedzielę i święto. Biblioteka, dla któréj za staraniem ks. Lizaka Jks. proboszcz Bażyński ofiarował dwadzieścia dwa tomy z dziełek wybornego swego wydawnictwa, powiększyła się dobrowolnemi darami prezesa i członków. Niepodobna tu nam pominąć między nazwiskami dobrodziejów p. Haaka z Nówca, który datkiem 10 tal. do powiększenia biblioteki towarzystwa się przyczynił. W św. Józef, jako w dzień patrona stowarzyszenia, wzruszająca odbyła się uroczystość. W czasie Mszy św., przez prezesa ks. Lizaka celebrowanéj, na chórze śpiewali dobranemi głosy członkowie towarzystwa. Piękny był to widok, gdy młodzież ozdobiona kolorowemi wstęgami, garnęła się do ołtarza, trzymając w swym ręku płonące świece. Ze szczerém: szczęść Boże! witamy to nowe towarzystwo, życząc dalszego rozwoju naszéj czeladce, a jéj prezesowi, szanownemu ks. Lizakowi, który stowarzyszenie zawiązał i niém kieruje, składamy imieniem téj młodzieży, dla któréj dobra tak gorliwie pracuje, serdeczne: Bóg zapłać!

Przybyli do Poznania dnia 18 kwietnia.

BAZAR. Mańkowski z Rudek, Stablewski z Zalesia, Stablewski z familią z Szlachcina, Chłapowski z Bonikowa, Mielęcki z Król. Polskiego.
POD CZARNYM ORŁEM. Wahle z Gniezna, Madaliński z Król. Polskiego, Hübner z Pobiedzisk.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pauksch z Landsbergu, Blumenthal z Lipska, Classen z Wrocławia, Strauch z Pomeranii, Ewest z Now. Rupina.
OHEMIGA HOTEL FRANCUSKI. Perlich z Elberfeldu, Durra z Wrocławia.
TRESNERA HOTEL GARNI. Walther z Melin, Koraszewski z Malenina, Martins z Środy, Kraft z Szczecina, Löve z Berlina, Lehmann z Poczdamu.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Döhring z Lipska, Freund z Wrocławia, Grashey i Collani z Berlina, hr. Arco z Wronczyna, Mühlen z Szlązka, Gröben z Zabudowna.
HOTEL REICHBORNA. Frey z Neudeck.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 15 kwietnia 1867.

Aktywa.

1. Brzęcząca moneta i w sztabach.	81,565,000 tal.
2. Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw.	4,607,000 „
3. Remanenta wekslowe	61,054,000 „
4. Remanenta lombardowe	13,893,000 „
5. Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	15,054,000 „

Pasywa.

6. Banknoty w obiegu	124,437,000 „
7. Kapitały depozytowe	19,658,000 „
8. Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	3,463,000 „

Berlin, 15 kwietnia 1867.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku:
Dechend. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann. Koenen.

—* **Mąka.** Berlin, 17 kwietnia. Mąka pszenna nr. 1 $5^5/_{12}$—$^1/_4$ tal., nr 0 i 1 $5^1/_6$ 5 tal., mąka rżana nr 0 $4^1/_2$—$^1/_4$ tal., nr 0 i 1 $4^1/_6$—$3^{11}/_{12}$ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 18 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 22 sgr. 2 fen. do 5 tal. mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 22 sgr. 6 fen. do 3 tal. 27 sgr., 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 18 kwietnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% 87 płac. Pozn. listy rent. $88^1/_2$ płac. Pozn. akcye banku prow. — żąd.—Pozn. 5% oblig. prow. żąd.—Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Pozn. $4^1/_2$% obl. pow. — żądano. Bank. polsk $79^1/_2$ płc.

Żyto: na wiosnę $57^1/_4$—57, na kwiec. $57^1/_4$—57, na kw. maj $55^1/_4$, na maj.-czerwiec $54^1/_2$, na czerwiec-lipiec $55^1/_6$—$54^2/_3$, lipiec-sierp. $53^1/_2$ tal. płacono.

Okowita: (z beczką), na kwiecień $16^1/_8$—$^1/_1$, na maj $16^5/_{12}$—$^1/_{12}$, na czerwiec $16^1/_3$—$^1/_4$, lipiec $16^1/_2$, sierpień $16^2/_3$, na wrzesień $16^5/_6$ tal. płacono.

Giełda berlińska, 17 kwietnia.

W skutek najrozmaitszych obaw i wieści niepokojących a oraz gorszych kursów paryzkich usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe, zaczém kursa obniżyły się znacznie przy obszernym zresztą obrocie.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa ($4^1/_2$%) 97 płac., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101^3/_4$ płc., Obl. pstwa ($3^1/_2$) $81^1/_2$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$) $119^3/_4$ płc.

List. zast.: Zach.-prusk. ($3^1/_2$) 75 płac. dto (4%) $82^3/_4$ pł., dto ($4^1/_2$) $91^1/_2$ płc., Pozn. nowe (4%) $87^1/_2$ płac. **Listy rent** Pozn. (4%) $88^1/_2$ żąd., Prusk. (4%) $88^1/_4$ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) $44^1/_2$ żądano. Poż. narod. (5%) $51^3/_4$ żądan., Losy z roku 1854 (4%) 57 żądano. Losy kred. z r. 1858 $63^1/_2$ płacn., Losy z r. 1860 (5%) 62 płacono. Losy z r. 1864 (5%) 39 żd. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) $58^1/_2$ żd. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) $89^1/_4$ płacn., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) $60^1/_4$ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90 żąd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 90 płacn., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 54 płc. **Wiosk. poż.** (5%) 48—$7^1/_2$ płac. Amer. poż. (6%) $77^1/_4$—$^1/_8$ pł. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. 135 płac. Gal.-Kar.-Ludw. $80^1/_2$ płc. Austr. franc. $100^1/_2$—$^3/_4$ płc. Warsz.-wied. $59^1/_4$ żd. **Banknoty.** Austr.-créd. mob. $64^3/_4$—$^1/_2$ pł Pozn. prow. 98 płc. Szląsk. stow-bank. (4%) $111^1/_4$ żąd. Certyf. hipot. Hübnera ($4^1/_2$%) 101 płac. Hannem. ($4^1/_2$%) 96 żąd. Hanckel ($4^1/_2$%) — pł. Obl.-hip. szl. stow. bank. ($^1/_2$%) $100^1/_4$ żąd., Meining. ($4^1/_2$%) $93^1/_2$ żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr pruski $113^1/_{12}$ płac., Idr. $111^1/_2$ płac., suweryny 6. $22^1/_8$ płac., nap. 5. $12^1/_4$ żąd., półimper. 5. 16 płc., doll. 1. $12^1/_4$ płac., Zagr. bankn. $99^2/_3$ płac., Austr. banknoty 77 płac., Ros. banknoty $79^1/_2$ płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 75—91 tal. biała pstra polska 85—87—88 tal., żółta szląska $86^1/_2$ tal. płac. 2000 funt. na kw.-maj $84^1/_2$—84, maj-czerw. 84—$83^1/_2$, czer.-lipiec 83 $^1/_2$, lip.-sierp. 80—$79^1/_2$, wrześ.-paź. $74^1/_2$ tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu 61 tal. płac, pośledn. $58^1/_2$ tal. płac, na wiosnę $59^3/_4$—59—$^1/_4$—59, maj-czerwiec $59^1/_2$—$58^1/_2$—59—$58^1/_2$ sprzed. czer.-lipiec $59^1/_4$—$58^1/_4$ sprzed. i płac. $85^1/_2$ żąd., lip.-sier. $57^1/_2$—57 sprzed. i żąd. $56^3/_4$ płac., wrzes.-paźdz. $55^1/_2$—55 tal. sprz. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 44—52 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 29—32 tal., czeski 31—$^1/_2$ tal. płac, na wiosnę 30$^1/_2$—30, maj-czer. 30$^1/_2$, czer.-lipiec 31, lipiec-sierp. 30$^1/_2$, wrz. paźdz. 28 tal. płac. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 53—66 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki $11^5/_{24}$ tal. płac. na bieżący miesiąc i kw.-maj $11^1/_6$ płacono, maj-czerw. $11^1/_4$ żąd., wrz.-paźdz. $11^3/_4$—$^2/_3$, paźd.-listop. $11^3/_4$ list.-grudz. $11^5/_6$ tal. płac. Oléj lniany: w miejscu $13^1/_6$ tal. żąd. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki $17^1/_3$ tal. płac, na bieżący mies. i na kw.-maj $17^1/_{12}$—$16^{11}/_{12}$ płacono 17 żąd. maj-czerw. $17^1/_6$—$^1/_{12}$ płc., czerw.-lipiec $17^1/_{12}$—$^5/_{12}$ płc, $^1/_2$ żąd., lip.-sierp. $17^{11}/_{12}$—$^5/_6$ płc. i żąd. $^3/_4$ płac., sierp.-wrześ. 18 $^1/_6$—18 płac., wrz.-paźd. $17^5/_6$ żąd. $^3/_4$ tal. płac.

Giełda szczecińska, 17 kwietnia.

Pszenica: ceny w pocz. trochę wyż., w końcu słabsze; w miejscu 85 funt. żółta i biało-pstra 87—$93^1/_2$ tal., piękna żółta $94^1/_2$ do 95 tal., pośledna 80—86 tal., 83—85 funt. żółta na wiosnę $92^3/_4$—92 płac., maj-czer. (wczoraj wieczorem $88^3/_4$ tal. płac.) $89^1/_2$—89 płac. i żąd., czerw.-lip. 89—$8^{-1}/_2$, lip.-sierp. $88^1/_6$—88 do $87^3/_4$ płac., wrzes.-paźdz. $81^1/_4$ talarów żąd. 81 tal. płacono. Żyto, w początku ceny wyższe, w końcu słabsze; w miejscu 2000 funt. 57—60 tal., na wiosnę 59—$58^1/_2$, maj-czerw. 58—$57^1/_4$, czerw.-lip. $57^1/_4$, lip-sierp. 57, wrz.-paźdz. $54^1/_4$ tal płac. Jęczmień bez obrotu. Owies na wiosnę 47—50 funt. 32 tal. płac. Oléj rzepiewy: ceny słabsze, w miejscu $11^1/_6$ tal. żąd. 11 tal. płac, na kw.-maj $11^1/_6$ żąd $^1/_{12}$ płac., maj $11^1{}_6$, lip.-sierp. $11^1/_3$, wrzes.-paźdz. $11^3/_4$—$^2/_3$ tal. płac. Okowita: ceny trzymają się; w miejscu bez beczki $16^3/_4$ tal. płac., na wiosnę $16^3/_4$ $^{17}/_{24}$ płac., maj-czerwiec $16^5/_6$ płac. i żąd, czerw.-lipiec $17^1/_{12}$ płac. i żąd. 17 płac., lipiec-lierp. $17^5/_{12}$, wrzes.-paźdz. $17^1/_4$ tal. płacono.

Na dzisiejszym targu: Pszenica: 85—93, żyto 55—60, jęczmień 44—48, owies 2—32, groch 54—57 tal., siano 20 sgr. do 1 tal., słoma 6—7 tal., kartofle 20—24 sgr.

Giełda wrocławska, 17 kwietnia.

Koniczyna czerwona, bardzo spokojnie; pośledna 12 13 tal., średnia 14—15 tal., piękna 16—17 tal., bardzo piękna 18—$18^1/_4$ tal. Koniczyna biała, ceny słabe; pośledna 17 do 20 tal., średnia 21—23 tal., piękna 25—26 tal., bardzo piękna 27—28 tal. Żyto: 2000 funtow. ceny trochę słabsze; na kw. $59^1/_4$ płac, na kw.-maj 59, maj-czer. $58^1/_2$ płac. i żąd., czerw.-lip. 58 żąd., lip.-sierp. $55^1/_2$, wrzes.-paźdz. $52^3/_4$ tal. płac. Pszenica na kw. 80 tal. żąd. Jęczmień: $52^1/_2$ tal. żąd. Owies: na kw. $46^1/_2$ tal. Rzep: na kwiecień 93 tal. żądano. Oléj rzepiowy spokojnie; w miejscu $10^2/_3$ tal. żąd., na kw. i kw. maj $10^1/_2$ płac i żąd., maj-czerw. $10^1/_{12}$ żąd., wrzesień-paźdz. $11^1/_3$ tal. płac. i żąd. Okowita: spokojnie, wypow. 25,000 kw.; w miejscu $17^5/_{12}$ tal. żądano $17^1/_6$ tal. płac., na kw. i kw.-maj $17^1/_6$ żąd. i płac., maj-czerwiec $17^1/_6$, czerwiec-lipiec $17^1/_4$ płac., lipiec-sierp. $17^1/_{12}$ tal. płac.

Żubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 40—44 srg., niebies. 40—45 srg.

Na targu:	piękna.	średn.	pośle.d	
	sgr.	sgr	sgr.	
Pszenica biała	100—103	97	90—94	za szefel.
„ żółta	98—100	96	90—94	
Żyto	——75	74	72 73	
Jęczmień	57—59	55	50—53	
Owies	——37	36	34—35	
Groch	67—70	65	58—62	
Rzep 202 192 170 sgr.				za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy 192 180 160 „				
„ latowy 162 152 142 „				

Giełda warszawska, 16 kwietnia.

Listy zastaw. 100 rubl. $77^1/_4$ żąd. — Oblig. skarb. (rs. 100) 74 żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. $56^1/_2$ płac. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) $109^1/_2$ żąd. — Listy likw. (4%) $56^1/_3$ płac. $56^5/_6$ żądano.

Nadesłano.

Panie Didier!

Mam sobie za powinność ogłosić publicznie rezultaty z użycia wybornych pańskich ziarnek gorczycznych.

Przed mniéj więcéj 3 latami cierpiałem tak bardzo na hemeroidy i reumatyzm w udach, że mnie musiano z łóżka wynosić i wnosić do niego; apetyt znikał stopniowo, tak iż mimo pomoc lekarską i użyte środki lekarskie byłem bez nadziei wyzdrowienia. Cierpiałem rok cały, gdym przez Donosiciela wiejskiego, jedyną moją rozrywkę, dowiedział się o wybornych pańskich ziarnkach gorczycznych; kazałem więc przynieść ich sobie z handlu p. Teodora Pfitzmanna, aby popróbować i tego środka. Po sześciomiesięcznem, regularném używaniu ziarnek gorczycznych znikły zupełnie cierpienia moje, mogę dzięki Bogu opuszczać łoże moje i trudnić się znowu interesami mojemi.

Cudownéj sile leczącéj ziarnek gorczycznych zawdzięczam jedynie ocalenie moje i z wdzięczności ogłaszam list niniejszy ku dobru wszystkich cierpiących.

Liebertwolkwitz, dnia 23 marca 1867.

K. F. Schmidt,
fabrykant machin.

[2387]

Wezwanie.

Stósunki szkoły katolickiéj w mieście naszém rok w rok się pogorszają, a brak własnego domu szkólnego jest główną tego smutnego położenia przyczyną. Biedne nasze dzieci raz tu, raz owdzie, a to po większéj części w lokalach niezdrowych i przepełnionych naukę pobierają. Aby więc raz na zawsze takowéj niedoli nadzwyczajnéj zaradzić, koniecznie czém prędzéj nowy dom szkólny wystawić musimy; ale do tego mniéj więcéj 10,000 tal. są potrzebne. Na taką jednak sumę się zdobyć, siły gminy naszéj ubogiéj nie zdołają, a wiele, bardzo wiele nam jeszcze brakuje.

Zamyślamy więc cząstkę sumy budowlowéj składkami dobrowolnemi zebrać.

Z tego powodu wszystkich ludzi litościwych i czułych, którym szczególniéj wychowanie naszego młodego pokolenia na sercu leży, usilnie prosimy, aby, pomni również na słowa naszego Zbawiciela: „Dopuśćcie dziatki do mnie!“ do budowy szkoły katolickiéj w Koźminie jakąbądź daninę ofiarować raczyli, a Pan Bóg im to sowicie wynagrodzi.

Koźmin, 16 kwietnia 1867.

Dozór i reprezentanci szkoły katolickiéj.

Obwieszczenie.

Wieś rycerska **Zbrudzewo**, własność tutejszéj kamelaryi, z wyłączeniem lasu mająca 1734 mórg 2 □pręty magdeburgskie areału, pomiędzy któremi znajduje się 1200 mórg 103 □pręty ziemi ornéj, 269 mórg 85 □prętów łąk i 168 mórg 89 □prętów czystego pastwiska, ma być od św. Jana 1867 na 12 lat następnych przez licytacyą publiczną wypuszczoną w dzierżawę. W tym celu odbędzie się dnia

14 maja r. b. po południu o godz. 3

w lokalu naszym termin, na który chęć dzierżawienia mających zapraszamy.

Warunki licytacyjne mogą codziennie przed południem od godziny 9 do 12 i po południu od godziny 3 do 6 w biórze naszém być przejrzane.

Do licytacyi może być ten tylko przypuszczonym, który złoży kaucyą 1500 tal. w gotówce.

Wieś ta położona tuż obok żwirówki poznańsko-krotoszyńskiéj, oddaloną jest od Poznania $5^1/_2$ mili, od czempińskiéj kolei żelaznéj $2^1/_2$ mili a $^1/_4$ mili od Śremu. Śrem jest miastem powiatowém, w którém znajduje się stała załoga wojskowa, gimnazyum, i które przerzynają żwirówki we wszystkich kierunkach. Ponieważ wieś ta położoną jest nad Wartą, dla tego łąki i pastwiska przy wysokim stanie wody wystawione są na powódź wiosenną i wydają plon obfity. Okazanie przynależytości majętności do obejrzenia na miejscu poruczone ma miejski leśniczy, we wsi mieszkający, który od 12 do 1 w południe zawsze w pomieszkaniu swém się znajduje.

Śrem, dnia 9 kwietnia 1867. [2226]

Magistrat.

Drugie wpłaty na akcye nasze uskuteczniać można w biurze Spółki Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. w Poznaniu, która również się trudni i wypłatą przypadającéj dywidendy od dotychczasowych wpłat.

Toruń, 17 kwietnia 1867.

Bank kredytowy
Donimirskiego, Kalksteina, Łyskowskiego i Sp. [2390].

Filip Jakób Estkowski udał się w r. 1863 do Król. Polskiego, gdzie w powstaniu miał zginąć, co jest niepewném. Upraszam każdego, ktoby miał o wzmiankowanym pewną wiadomość, aby raczył mnie zawiadomić celem rozporządzenia jego majątkiem.

Skarboszewo pod Strzałkowem.

[1287] **Andrzéj Estkowski.**

= Pana L.... S....., syna właściciela dóbr W..... S..... w K..... pod Łeknem wzywam niniejszém usilnie, aby zobowiązaniom swoim, w obec mnie podjętym, odwrotnie zadość uczynił. =

Kalow.

Berlin, 12 kwietnia 1867.

(2281) Aleksandrinenstr. 14 I piętro

Paedagogium

w **Ostrowie** pod **Wieleniem** [Filehne].

Szanownym Rodzicom i Opiekunom, którzyby chcieli synów lub pupilów opiece mojéj powierzyć, donoszę uprzejmie, iż z dniem 25 bm. nowy kurs nauk rozpocznę. Nauki religii i języka polskiego udziela mieszkający w zakładzie ksiądz, który w obok leżącéj kaplicy mszą św. codziennie dla katolickiéj młodzieży zakładu odprawia, z nią rano i na wieczór pacierze odmawia i nią się zawsze szczegółowo zajmuje. [2396]

Pensyi od ucznia płaci się tal. 200.

Dr. **Behelm Szwarzbach.**
Dyrektor.

Nauczycielkę, polski, niemiecki, francuski język i muzykę posiadającą, poszukuje się jak najprędzéj do kilku dziewcząt. Zgłoszenie do **Sendykowskiego** w Kauernik W/Pr. [2383]

Une Française

munie de bonnes recommandations, désire se placer pour gouvernante. S'adresser par lettres affranchies, A. B. 8 poste restante à Kroeben. [2388]

Ekonom żonaty, Polak, władający obiema językami, poszukuje od św. Jana umieszczenia. Listy franco pod adresem **J. T. poste restante Jaraczewo.** [2389]

Rządzca żonaty, w średnim wieku, wolny od wojskowości, przez lat 18 większemi zarządzający dobrami, zaopatrzony dobremi świadectwami, poszukuje od Śgo Jana miejsca. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u kupca p. **Bigalke** w Trzemesznie. [2391]

Kucharza nieżonatego w średnim wieku, z świadectwami doskonałemi, poszukuje Dom. **Borek.** [2309]

Polak, który kilkanaście lat pracował w leśnictwie borów rządowych, życzy sobie przyjąć urząd **leśniczego** w dobrach pryw. tu w Księstwie lub Królestwie Polskiém. Adres: **Poste restante, Wągrówiec, A. B. O. franco.** [2374]

Kamienica w Poznaniu w ulicy blisk. Rynku, z ***dwoma frontami,*** z wybornemi sklepami i spichrzem jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **W. Pade** ulica Sty Marcin No. 3. [2382]

Plac Wilhelmowski Nr. 4 w podwórzu na I piętrze są **3 pokoje** świeżo wytapetowane i kuchnia z wodociągami zaraz do wynajęcia.

Przy **Rynku No. 91** jest od św. Michała na I piętrze **obszerny lokal handlowy** wraz z mieszkaniem prywatném; przy **Kramarskiéj ulicy No. 91 kram zaraz** do wynajęcia Bliższéj wiadomości udzieli p. A. Pfitzner lub portier. (2359)

Nakładem księgarni **M. Jagielskiego** przy ulicy Wrocławskiéj No. 30 wyszły i są do nabycia:

Cicha Iza, książka do nabożeństwa dla młodzieży, ozdobn. oprawn. 6 sg.
Nabożeństwo katolickie dla młodzieży ozdob. oprawn. 6 sgr.
Ołtarzyk polski dla młodzieży, ozdob. oprawn. 6 sgr. Kupującym 12 egzempl. razem po 2 tal.
W. Jagielski, poradnik w owczarni 3cie wyd. $22^1/_2$ sgr.
Rozmowy łatwe, w polskim i niem. języku dla szkół 5 sgr.
Haselbach, weterynarya, 3cie wyd. (po niem.) 1 tal. 10 sgr. [2394]

Mszały, Brewiarze itd.

oprawne i nieoprawne, poleca

J. B. Lange,
księgarz w Gnieźnie.

[2339]

Zaświadczenia

dla osób przystępujących do św. Sakramentu Bierzmowania,

osobno dla niewiast i osobno dla mężczyzn,

podług przepisu wysokiéj Władzy duchownéj, ma w zapasie i poleca sz. duchowieństwu

Księgarnia **J. ż. Langiego**
[2340] w Gnieźnie.

Folwark, na Górnéj Wildzie pod Poznaniem pod No. 2. 26 i 28 położony, obejmujący 145 mórg $12^{\square}$ pr. areału, wydzierżawiony być ma w dniu 26 kwietnia rb. po południu o godzinie 3 w biórze rzecznika **Janeckiego** w Poznaniu przy ulicy W. Rycerskiéj No. 16 w drodze licytacyi na lat dziewięć. Warunki dzierżawne w tymże biórze przejrzane być mogą. [2330]

W **Lwówku** pod **Pniewami** wydzierżawione będą w dniu **6 maja rb.** przed południem o godzinie 10 w zamku tutejszym, następujące **oberze dominialne,** najwięcéj dającemu na lat trzy od 1 lipca rb.

a) W Rynku pod No. 34.
b) W Rynku pod No. 21. [2312]
c) Na przedmieściu Lwów.

Warunki w terminie przedłożone zostaną.

Wełnę do pończoch, bawełnę jako to: Estremadura, Vigogne, Marlele, Knittings, prawdziwą ang. Marshall, Vigogne, wszystkie gatunki **jedwabiu** do szycia, **nici i machiny** do szycia, **obszycia** do sukien, **sznury, guziczki** do sukien itp. poleca [2260]

Ludwik Dreyzehner,
w Poznaniu, Fryderykowska ul. N. 12, naprzeciw Sapieżyńskiego pl.

Pruskie
Towarzystwo akc. zabezpieczenia życia

Fryderykowska ul No. 101 Berlin.

Kapitał akcyjny 1,000,000 tal.

Rada nadzorcza:

v. Bockum Dolffs, pozasłuż. nadradzca rejencyjny w Völlinghausen.
Ryszard Brook, bankier (firma Anhalt i Wagner) w Berlinie.
Wojciech v. Carlowitz, minister pozasłużb. w Löwenstein.
Adolf Carstanjen, kupiec w Kolonii.
Adolf Gaim, tajn. nadradzca finansowy w Berlinie.
Karól Löwe, tajny radzca finansowy w Berlinie.
Hr. Kleist v. Nollendorf, właściciel dóbr rycer. w Knauten (Prusy Wschodnie).
Maurycy Simon, tajn. radzca komercyjny w Królewcu.
Rud. v. Valentini, kapitalista w Berlinie.
Wilhelm Wolff, kupiec w Berlinie i Manszestrze, przewodniczący.

Ogłaszamy niniejszém, iż jeneralną ajenturę naszego Towarzystwa na obwód rejencyjny Poznański i powiat Gnieźnieński oddaliśmy p. **B. Heimann w Poznaniu.**

Berlin, w kwietniu 1867.

Pruskie Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia życia.

Zarząd:
Hübner. Wolff. Geysmer.

Powołując się na powyższe obwieszczenie pruskiego Towarzystwa akcyjnego zabezpieczenia życia w Berlinie, polecam się do przyjmowania wniosków o

zabezpieczenia życia każdego rodzaju,
zabezpieczenia wyposażeń i opatrzenia córek, jako téż
zabezpieczenia przeciw niebezpieczeństwom w podróżach,

przyczém mianowicie zwracam uwagę na zabezpieczenie bez rewizyi lekarskiéj z **zwrotem premii** przy zawczesném przestaniu płacenia premii, samobójstwie itd.

Prospekta i formularze wniosków bezpłatnie.

Poznań, dnia 16 kwietnia 1867.

B. Heimann.
[2385.] Kantor: Sapieżyński plac No. 1.

EISENHALTIGER CHINA-SYRUP
VON GRIMAULT & Co
APOTHEKER, PARIS

W płynnéj i przyjemnéj formie łączy środek ten korę Chiny, najskuteczniejsze tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi. Dla tych przymiotów przyjęli go najznakomitsi lekarze paryzcy, którzy zapisują go przeciw blednicy i gwoli przyspieszenia rozwoju młodych dziewcząt.

Równie skutecznym jest ku przywróceniu zepsutych lub utraconych soków; uśmierza szybko nieznośne bóle w żołądku, którym panie często podlegają dla braku krwi lub z przyczyn tajemnych, reguluje i ułatwia menstruacyą i używa się z dobrym skutkiem u bladych i lymfatycznych lub skrofulicznych dzieci. [6271]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

500 funt. oyny z pudeł od herbaty ma na sprzedaż **J. N. Piotrowski.** [2371]

Proszę o zwrócenie uwagi.

Szanownéj publiczności oświadczam niniejszém jak najuprzejmiéj, a mianowicie tym, którzy są tak łaskawi z mego handlu potrzebne dla siebie towary kupować, iż od niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkiéjnocy roku bieżącego w żadną niedzielę ani święto z handlu mego korzennego dla pewnych przyczyn a mianowicie z przekonania religijnego nic sprzedawać nie będę. Dla tego proszę uniżenie, ażeby każdy, ktoby chciał przez zakupowanie towarów z mego handlu egzystencyą moją popierać, we wszystkie dni powszednie potrzebne dla siebie towary zakupić zechciał.

Z głębokiém uszanowaniem uniżony
Oborniki, 17 kwietnia 1867.

Teodor Stefański,
[2395] kupiec.

Rhododendron arboreum

2 3 stóp wysokie, z nasienia zbieranego na najlepszych gatunkach, są do nabycia u ogrodnika **Hertel** w Poniecu, sztuka po 10—15 srebrników. [2367]

Polecam co tylko bezpośrednio odebrane

Nasienie kapusty francuskiéj z Wandel (chou à moëlle).

Kapusta ta wyrasta na 4 stopy, ma liście silne a zwłaszcza grubą bardzo i mięsistą łodygę. Sadzi się jak kapusta zwyczajna i daje wielką ilość paszy dla krów dojnych i opasów.

Ludwik Kunkel,
[2377]. Handel nasion rólniczych.

Prawdz. wina z Bordeaux

poleca **Izydor Appel,**
[2392] Podgórna ul. 7.

Śledzie opiekane

odebrał **J. N. Leitgeber.**
[2384]

Nadzwyczaj dobre odleżałe

Piwo grodziskie

poleca **Izydor Appel,**
[2393] Podgórna ul. 7.

W pierwsze święto wielkanocne lokal nasz handlowy przez cały dzień będzie zamknięty.

W. F. Meyer i Sp.,
[2399] Wilhelmowski plac 2.

Lekarskie
mydło smołowe.

Mydło smołowe zaleca się jako najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek przeciw uciążliwym wyrzutom skórnym, piegom, węgrom, reumatycznym napadom, liszajom, jako téż przeciw skórze pyszczącéj się, suchéj i żółtéj a mianowicie stósownem jest bardzo jako znakomity zewnętrzny środek leczący w chorobliwéj drażliwości skóry, słabości skóry, skłonnéj do zaziębienia się, w wszystkich chronicznych chorobach zaskórnych i guzach z odmrożenia pochodzących.

Powyższe mydło smołowe sprzedaje w kawałkach oryginalnych wraz z przepisem użycia

po 3 sgr.

Adolf Asch,
[2398] Zamkowa ul. 5.

Wyskok z mięsa

(z Fray-Bentoe w Uragwaju)

dla rekonwalescentów do wzmocnienia, dla słabych do posilenia, poleca w słojkach po 15 sgr., funt 7 tal., wraz z przepisem użycia

[465] Apteka **Elsnera.**

Jajka wielkanocne

z cukru i czekolady,

Baranki wielkanocne

w wielkim doborze u

Frenzla i Sp.,
[2400]. Wrocławska ul 38, Wilhelmowski plac No. 7.

Aparaty do wód mineralnych, pumpy powietrzne i do kwasu węglowego, filtry do wody, machiny do korkowania wina szampańskiego, aparaty dla aptekarzy, syfony itd. najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi u **Braci Schultze,** Berlin, Oranienstr. 118. [2223]

Jako przyjemny i bez uciążliwości rozwalniający środek poleca się

Limonade gazeuse purgative,

robiona wedle metody francuzkiéj, w flakonikach po $12^1/_2$ sgr.

[1371] Apteka **Elsnera.**

Panu C. Heuer w Lökejün, w prowincyi saskiéj.

Meineweh pod Osterweld, dnia 28 października 1866.

Szanowny Panie Heuer!

Przed czasem niejakim zabrałem z sobą przy sposobności pobytu mego w Hali n. S. butelkę **białego syropu piersiowego** z fabryki **G. A. W. Mayera** w Wrocławiu, którego z zadziwiającym skutkiem użyłem przeciw powracającemu bezustannie od lat wielu kaszlowi, przeciw któremu używałem właściwie wiele już środków, z których żaden jednakże nie pomógł.

Nie zakonotowawszy sobie dokładnie adresu w Hali, czytam dzisiaj przypadkiem anons pański, donoszący, że Pan go także posiadasz; proszę przeto o przesłanie mi łaskawe butelki syropu, ponieważ wnuczka moja ma koklusz a ja go przeciw niemu chcę użyć.

Kachnübe, pobórca na żwirówce.

Składy na Poznań: [2386]
Br. Krayn, Wroniecka ul. No. 1.
Izydor Busch, plac Sapieżyński No. 2.
J. N. Leitgeber, W. Garbary No. 16.

Sprzedaż owczarni negrettów czystéj krwi w Białośliwiu

nad koleją wschodnią.

Ponieważ domenę Białośliwie z dniem 1 maja rb. ustępuję król. ministerstwu wojny, przeto zamierzam sprzedać z wolnéj ręki owczarnią mają negrettów czystéj krwi, składającą się z

92 matek z jagniętami,
29 cytówek,
39 jarlaków

i to w losach po 10 sztuk.

L. Becker,
[2365]. królewski naddzierżawca.

Willardta
wielkie muzeum
anatomiczne

jest codziennie

w hotelu Saskim

od 10 godziny z rana do 7 wieczorem otworzone. [2378].

Sala Bazarowa.

W czwartek dnia 25 kwietnia 1867 wieczorem o $7^1/_2$ godzinie.

Wieczór kwartetowy

florenckiego stowarzyszenia kwartetowego.

Program pod Dziennik. Biletów na **miejsca numerowane do siedzenia po 1 tal., do stania po 15 sgr.** dostać można od **dnia dzisiejszego w handlu nadwornym muzykaliów**

Ed. Bote i G. Bock.

NB. Uprasza się, aby rezerwowane bilety odebrano **aż do soboty dnia 20 bm. włącznie.** [2397]

Właściciele: Dr. W. Swiderski i Mieczysław Waligórski w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.